Nr. 39. We Lwowie, Piątek dnia 17. Lutego 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 c.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
. . . 2 złr. — „
austrjackim . . 6 „ — „
. . . eszy niemieckiej
. . . Szwajcarji . . . po 7 złr.
. . . roji i księstw Naddn. 50 cnt.

. . . ynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pans Adams, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kobliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane, 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16 lutego.

(Artykuł *Fremdenblattu*. — Onegdajsza i wczorajsza ogólna rozprawa budżetowa w przedl. Izbie posłów.)

Przejrzano wreszcie w Wiedniu i oceniono właściwie sytuację. Zrozumiano ostatecznie, że wszelkie urzędowe zapewnienia caratu o jego pokojowem usposobieniu są robione w celu zamydlenia oczu Europie. Doszedłszy do tego przekonania, usnuł Wiedeń dość racjonalny teoretycznie plan, mianowicie: 1) zapobiedz wszelkiemi środkami, aby powstanie hercegowińskie ze sprawy wewnętrznej, jaką jest obecnie, nie przekształciło się w sprawę międzynarodową; a 2) stłumić je jak można najrychlej, wprzódy jeszcze zanim złożone przez panslawistów miny zdołają wszystkie zająć się ogniem.

Taką myśl wypowiada dzisiejszy *Fremdblt.*, organ inspirowany przez ministerjum spraw zewnętrznych. Oświadcza więc on wyraźnie, że byłoby grzechem łudzić się jeszcze co do postawy Moskwy. A wobec tego byłoby także niedorzecznością dolewać oliwy do ognia panslawistycznego przez kroki takie np., jak zajęcie militarne Czarnogóry lub Serbii. Należy właśnie niczem ani Serbii ani Czarnogóry nie drażnić, niczem się nie przyczyniać do obalenia w Serbii gabinetu Piroszanaca, sprzyjającego Austrji, nic słowem takiego nie robić, coby mogło sprawie powstania nadać szerokie, międzynarodowe znaczenie. Natomiast wypada wszystkie siły wytężyć, aby powstanie corychlej stłumić i tym sposobem ubiedz tajemne plany Moskwy.

„Bo jeżeli — pisze *Fremdenblatt* — znajdą się między Serbami i Czarnogórcami tacy amatorowie, którzy zechcą wystawiać się na kule naszych żołnierzy; jeżeli w Serbii zbierać będą składki dla powstańców, a w Czarnogórze ofiarowywać im będą schronienie; to wszystko to nie sprawi nam jeszcze takiej przykrości, jaką my sami sprawić sobie możemy, jeżeli stawiając wobec tych obu księstw wygórowane wymagania, obalimy przyjaźny nam gabinet w Serbii a księcia Nikitę rzucimy w ramiona panslawistów. Gdyby dzisiaj Ristic stał na czele rządu w Serbii lub gdyby książę Czarnogóry, słuchając podszeptów moskiewskich, otwarcie stanął po stronie powstania, natenczas Austrja musiałaby Serbii i Czarnogórze wojnę wypowiedzieć. A chociaż nie wątpimy, że ostatecznie odnieślibyśmy w tej wojnie zwycięztwo, jednakże już samo to, że wojna taka kosztowałaby miljonowe sumy, powinno nas odciągnąć od zamiaru dobrowolnego komplikowania sprawy."

To, że *Fremdenblatt* nie wątpi o ostatecznem zwycięztwie Austrji, jest tylko dowodem jego zapału patrjotycznego. Ale w rzeczach politycznych sam zapał patrjotyczny nie zawsze wystarcza. Często ma on tę wadę, że tworzy w oczach kataraktę, — i właśnie istnienie jej dostrzegamy w rozumowaniu *Fremdenblattu*. Mniema on bowiem, że tylko „wygórowane wymagania" ze strony austrjackiej mogą doprowadzić Serbię do przesilenia ministerjalnego, a księcia Nikitę rzucić w objęcia panslawistów. Zapomina zaś, że tak Serbia jak i Czarnogóra czekają tylko na pretekst, aby zmienić postawę względem Austrji, że szukają tylko pozoru, aby oświadczyć się za powstaniem, któremu z całego serca sprzyjają. Otóż wobec takiego usposobienia obu tych ludów, wszelka taktyka austrjacka mało ma szansy uwieńczyć się pomyślnym skutkiem. Pretekst byłby — i to wyborny — gdyby Austrja zechciała przystąpić do militarnej okupacji. Jeżeli zaś nie zechce, znajdą oni inny; a jeżeli nawet żadnego nie poda, co jest prawie niemożebnem, to i bez pretekstu obalą w Serbii gabinet Piroszanica, a w Czarnogórze rzeczy tak ułożą, że ks. Nikita będzie musiał wybierać między tronem i wiernością dla Austrji.

Zdaniem więc naszem powstanie, jeżeli jeszcze potrwa parę miesięcy, przekształci się bardzo snadno w sprawę międzynarodową. Chcąc zaś dowiedzieć się co wtedy nastąpi, możemy znowu *Fremdenblatt* zacytować. Stawiając bowiem horoskop tych wypadków, jakieby się rozwijały kolejno, gdyby Austrja postawiła Serbii i Czarnogórze „wygórowane wymagania," przewiduje dziennik ministerjalny, iż wówczas:

„partja wojenna wzięłaby górę w caracie, a chociażby Austrja miała za sobą wszelkie prawa i opierała się na wyraźnem brzmieniu traktatów, to jednak panslawizm umiałby wyzyskać sytuację i potrafiłby dotrzeć do swoich celów, tak przeciwnych pokojowi Europy. Ale nie idźmy tak daleko, bo przecież żywimy przekonanie, że rzeczy tak daleko nie dojdą. Miejmy zaufanie do naszych dzielnych żołnierzy, iż potrafią w zarodku stłumić to ognie, zapomocą którego panslawiści chcieli wszechświatowy wzniecić pożar."

Okazuje się tedy, że wypadkami nie kieruje już rozum stanu i przebiegłość dyplomatyczna, ale zwodniczy los wojny; że nie w gabinecie Kalnokyego decyduje się przyszłość pokoju, ale na polu walki. Minorowy ten ton półurzędowego artykułu nasuwa mimowoli czarne myśli. Snać sfery wiedeńskie mają w ręku o wiele silniejsze dowody akcji moskiewskiej, aniżeli my, sądząc z tego co występuje na światło dzienne, wnosić możemy. Snać rzeczy daleko już zaszły, skoro wypada „żywić przekonanie," że nie dojdą, i całą przyszłość opierać na zaufaniu w męstwo armii.

Feralnym dla teutonów przedlitawskich był drugi dzień ogólnej rozprawy budżetowej w Izbie posłów. Najpierw za przyjęciem ustawy o wszechnicy czeskiej (właściwie tylko zmiany co do roku otwarcia jej z 1881–2 na 1882–3) przemawiał przez cały poranek p. Coronini, ... i cała moralna ława ... W sprawie budżetowej wystąpił najpierw p. Steudel, demokrata wiedeński. Stoi mnóstwa wcale trafnych uwag zakrawa na twierdzenia szalone — gdyż z pewnością tylko szaleniec może ten stan Austrji, jak go p. Steudel przedstawił, przypisać obecnemu rządowi. Powiada: „Krocie tysięcy wywozą się do Ameryki. Stan średni i włościanie schodzą na proletarjat, a skutek ciągłych egzekucyj podatkowych będzie to, że wreszcie zaledwie na 10.000 bogaczy będzie mogła liczyć Austrja. Ale i miljonerzy ci pójdą z torbami, a wtedy ten milion bagnetów nie zdoła ocalić takiego państwa. Minister skarbu opiera się na żydach i ... — a wolną szkołę sprzedano za petrolej. Takiemu rządowi ani szelęga wotować nie mogę. A w tem rozpaczliwem położeniu jeszcze się zachciewa polityki ekspansyjnej, w niezmierność sięgającej!

„Niosą kulturę na Wschód, chcą ludy wyzwalać, a tu należałoby przedewszystkiem wewnątrz wyzwolić ludność z niewoli. Starajmy się najpierw o podtrzymanie starej Austrji, abyśmy jej nie stracili, pożądając nowej, — zamiast włoskiej mamy teraz słowiańską Wenecję. Skutkiem naszej polityki zewnętrznej będzie walka na śmierć z Moskwą. Nie mam na tyle odwagi, abym popierał taką politykę, więc za budżetem głosować nie mogę."

Hr. W u r m b r a n d znowu należy do postępowców styryjskich — i w pierwszej części swej mowy był formalnym konserwatystą, autonomistą, a w drugiej — liberałem centralistycznym!

Wreszcie mówił zuchwały żydek J a q u e s, a *Stara Presse* pisze o nim: „Roztworzył on wszelkie szluzy swego krasomowstwa — i teraz rozumiemy, dlaczego p. Offenheim ongi nie chciał mimo narzucania się, przyjąć go sobie za obrońcę." — „Tak głupiej a bezczelnej mowy nie słyszano w Izbie posłów — pisze inny dziennik. Cała Izba, nie wyłączając lewicy, długo nie wiedziała co począć z tym fantem — czy się oburzać, czy pogardzać, czy wstydzić, czy litować — wreszcie politowanie przemogło. Kiedy Jaques śród ironicznych brawów prawicy usiadł, ani cień oklasku nie ozwał się z lewicy. Bezczelność z jaką Jaques napadł na rząd, powszechny wstręt obudziła."

Ustęp ten brzmi: „Poważyłem się niegdyś wyrzucać rządowi brak rozumu stanu, i ciężko za to odpokutowałem — prawica mnie wyśmiała. Otóż dzisiaj wyznaję, co rozumiem pod mężem stanu. Powinien on z wrącym zapałem orędować za dobro państwa, nie wolno mu być niewolnikiem większości, swoją przewagą on powinien ją sobie zdobyć. Czy tak jest w Austrji? Co tu widzimy? Obrane z wszelkiej godności licytowanie publicznych interesów." (Prawica przerywa burzliwie i woła: do porządku! — Prezydent Smolka: Muszę ten wyraz zganić, nie wolno podobnych wyrzutów czynić żadnemu ministerstwu. Jaques: Cofam wyrażenie prócz „licytowania". Znowu wrzawa na prawicy i wołania: To hańba!)

P. Jaques skończył straszliwą apostrofą w imię niemiectwa — a jednak nikt z lewicy nie klaskał!

Od Czechów świetnie przemawiał p. T o n n e r, głównie przeciw Klierowi, wykazując prowokacje teutońskie. Carneriemu zaś, schlostawszy go za chęć wyrugowania wszechnicy czeskiej z Pragi, odpowiedział dalej: „Towarzysze polityczni p. Carneriego 18 lat rządzili — a niewiadomo aby coś przedsiębrali. ... Za mało mamy ... i w tej chwili pomimo tego sponiewierania ... wprost ... nie ... Czechów w Pradze ... p. ... jeszcze ... być ... że lewicy. Bo ministerja lewicy jeżeli dóbr erarjalnych nie sprzedawały, to drugi robiły, a i opodatkowanie nafty jest ich przecie koncepcjem!"

Główna treść mowy p. T o n k l e g o, Słowieńca, jest nam znana z telegramu.

Centralistyczne dzienniki prawie żadnych komentarzy nie podają do mowy wczorajszej, zbywając ją tylko ... z tego posiedzenia — wstydzą się, o ile wiemy, po raz pierwszy podczas swego istnienia.

Do głosu zapisali się pp. Hausner i Rieger. Mowę ks. Czartoryskiego z wczorajszego posiedzenia, według korespondencyj, ... nie podobna się nawet domyśleć co mówił. Hr. Taaffe po raz pierwszy tak jasno i ... wystąpił ... cem p. D u n a j e w s k i z pogardą skwitował do reszty lewicy.

Jako pierwszy mowca wystąpił od prawicy p. Hausner, a p. Rieger — zapewne dlatego, że cała ogólna rozprawa budżetowa tyczyła się zgoła nie budżetu, ale spraw obchodzących przedewszystkiem Czechy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Cieszyn d. 14. lutego.

(*Sprawa szląska.*)

Z radością przeczytaliśmy wiadomość, że kraj wasz nasz za inicjatywą Rady powiatowej w Rudkach zaczyna się interesować sprawą szląską i popycha delegację polską do działania, do energicznego kroku celem uzyskania równouprawnienia dla polskiej części Szląska.

O stosunkach naszych, o tem, że u nas w szkołach, sądach i urzędach do dziś dnia wyłącznie panoszy się niemczyzna, że artykuł 19. ustawy zasadniczej w żadnym kierunku nie jest przeprowadzony, że ruch nasz narodowy opiera się tylko o lud, że brak nam swojskiej inteligencji, że dlatego walka nasza przeciwko niemieckiej biurokracji jest nad miarę utrudniona, ponieważ z góry nie tylko nie doznajemy nijakiego poparcia, ale owszem, mimo dążności obecnego ministerstwa, na każdym kroku jesteśmy upośledzeni i krzywdzeni — o tem wszystkiem i wy i wasi czytelnicy, jak niemniej delegacja polska, dostatecznie jesteście poinformowani.

Nie wątpimy też, że niezadługo posłowie wasi wraz z posłami czeskimi stanowcze poczynią w naszej sprawie kroki i nie dadzą się zbić z toru ani krzykami posłów Niemców ze Szląska ani względami miłego spokoju lub polityki, która żadną miarą i nigdzie nie chce się posunąć do kroków rządowi choćby tylko niemiłych. Nie wątpimy o tem, bo jesteśmy przekonani, że kraj wasz cały kwestję równouprawnienia Polaków na Szląsku pojmuje tak jak i my ją pojmujemy, to znaczy, że uważa ją jako własną swojską sprawę, jako sprawę polską, której załatwienie wobec własnego interesu a nie tylko dla współczucia i sympatji do Szlązaków, jest obowiązkiem i powinnością osób, wpływy i możność działania mających. W tej nadziei tedy, iż sprawa nasza niebawem stanie na porządku dziennym w Radzie państwa, chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę waszą i osób interesowanych na jedną bardzo ważną okoliczność, którą przy załatwieniu sprawy szląskiej w interesie naszym i polskim uwzględnić przedewszystkiem należy.

Wiadomo wam, że Szlązk dzieli się na dwie części: księstwo Cieszyńskie i Opawskie; pierwsze jest wyłącznie polskie, w drugiem czeszczyzna wzięła górę, chociaż dyalekt tamtejszy w wielu okolicach więcej przybliża się do języka polskiego, niż do czeskiego. Cieszyńskie ma osobny sąd kolegialny, i obejmuje trzy starostwa powiatowe; Opawskie ma własny sąd kolegialny i cztery starostwa; istnieje tedy zupełne rozgraniczenie i oddzielenie, i językowo i w sądownictwie i co do urzędów politycznych, a łączy nas tylko z Opawskiem okoliczność ta, że i Opawa i księstwo Cieszyńskie ma po większej części urzędników Czechów. Ci to urzędnicy wraz z kilkoma Czechami, majętnymi właścicielami kopalń w księstwie Cieszyńskiem i Morawskiej Ostrawie, koniecznie chcą wmówić w nasz lud, że on właściwie do Czech należy, i że po czesku a nie po polsku mówi, i w niektórych wsiach granicznych w Opawskiem udało się już nawet tym panom, przez względną agitację i wpływ na własnych robotników wywierany — Czesi w tym względzie są mistrzami — tak obałamucić lud, że w gminach zupełnie i czysto polskich w szkole ludowej j ę z y k c z e s k i (!) jest językiem wykładowym!

Wychodząc z założenia, że Szlązk należy do korony czeskiej, Czesi, urzędnicy tutejsi, po wielkiej części nieprzychylni są polskiemu ruchowi narodowemu, i nie życzą sobie, aby sprawa równouprawnienia t e r a z już załatwioną została, bo spodziewają się, że Czesi kiedyś wzmocnieni, zaprowadzą na całym Szlązku język czeski.

Na wypadek zaś, gdyby już teraz sprawa równouprawnienia miała przyjść na porządek dzienny, Czesi domagają się, aby na c a ł y m Szlązku język czeski obok niemieckiego i polskiego był językiem urzędowym, licząc na to, że skoro w księstwie Cieszyńskiem język czeski obok polskiego będzie urzędowym, urzędnikom Czechom uda się prowadzić dalej propagandę czeską.

Otóż, chociaż szanujemy Czechów i życzymy tak im jak nam narodowych praw, i chociaż nie chcemy, aby Szlązk stać się miał kością niezgody dla delegacji czeskiej i polskiej, zwracamy jak najusilniej uwagę delegacji polskiej na to, i prosimy i błagamy, aby nigdy a nigdy na to nie zezwoliła, żeby w księstwie Cieszyńskiem zaprowadzono obok języka polskiego także język czeski, bo to znaczyłoby tyle, co zguba nasza niechybna, ponieważ łatwiej się nam i ludowi naszemu oprzeć wpływom niemieckim, jak czeskim, i Czesi — przynajmniej ci — których myśmy tu poznali, o wiele są bezwzględniejsi w czechizacji, niż Niemcy w germanizacji. Niech sobie w Opawskiem będzie obok języka niemieckiego wyłącznie język czeski, a w Cieszyńskiem obok niemieckiego język polski. Żądaniu temu nikt się oprzeć nie może, bo odpowiada ono danym stosunkom, a zaprowadzenie trzech języków w księstwie Cieszyńskiem byłoby nie ulgą, ale zgubą dla ludności tegoż księstwa, która jest wyłącznie polską. Sprawa to bardzo ważna, i polecamy ją jak najgorącej uwadze posłów polskich.

Kijów d. 8. lutego.

Kontrakty kijowskie, niegdyś sławne, dziś chylą się do upadku, ani porównania z dawną ich świetnością i ruchem handlowym: kupców rzeczywiście przyjezdnych bardzo mało, powiadam rzeczywiście, gdyż kupcy miejscowi wzięli się na sposób, a wynająwszy zawczasu miejsca tak w sali jako i w budach jarmarcznych, przenoszą tam część swoich towarów, tytułując się na szyldach: „z Warszawy, Moskwy, Odessy" itd., rozumie się, że tę fatygę kupujący opłacić musi i jest to pułapka na przyjezdnych, za podwójną cenę kupujących kijowskie towary, a przypuszczać należy, iż z czasem, skoro się publiczność na tych figlach spostrzeże, znaczenie dawnych kontraktów, dziś już dobrze nadszczerbione, upadnie — czas to niedaleki. Kupców prawdziwie obcych bardzo mało, większa część berdyczowskich żydków, kilku odeskich i żytomierskich z wybiorkami towarów; lecz za to mogę zrobić komplement dla Warszawy, że zaświeciła wyrobami platerowanemi. Odznacza się także sklep z Moskwy z wyrobami marmurowemi i ceramiką. Ale co reszta, istna tandeta, którą w najgorszym razie w lichych miasteczkach nabyć by można, i to daleko taniej.

Można śmiało powiedzieć, że dzisiejsze kontrakty ograniczyły się do zjazdu główniejszych cukrowarów, przeprowadzających tam swoje fabryczne operacje, ciągłe sesje, zebrania, targi itp. Dla nas to może nie wielka pociecha, bo cukier zapewne podrożeje, gdyż urodzaj, jak powiadają, na buraki był wcale niepomyślny zeszłego roku; a mnie się widzi, prędzej ta przyczyna, iż właśnie przygotowuje się w cukrownictwie parę znaczniejszych upadłości — ale sza! bo tu właśnie *nomina odiosa*, a może jeszcze Bóg odwróci. Ponieważ o cukrze mowa, a więc coś e jego cenach, które dotąd się wprawdzie nie ustaliły, hurtownicy jeszcze transakcyj nie zawierają, cukier w głowach po 7 rs. 70 kop., rąbany 8 rs. 2½ kop. za pud; kompania Bobryńskiego żąda po 7·90 i 8·10, dotąd wszystko chwiejne gdy się ustali; donieść nie omieszkam.

Strona, że tak nazwę światowa kontraktów wcale się nie źle przedstawia, gra niestety dość gruba, szepcą o pewnej przegranej 40.000 rs. (!) jednego wieczora — czy nie zawiele na te czasy?

Jedna bieda, że gdzie się tylko ruszysz, częstują cię biletem na koncert, a roją się artyści *minorum gentium* aż strach! Z pomiędzy nich jeden zasługuje na uwagę, a jest nim Michał Zawadzki z Podola, znany kompozytor dumek ukraińskich i narodowej muzyki, ale na nieszczęście trudny do koncertu, jeżeli jednak ulegnie zachętom i da się namówić, to i my pomówimy o nim obszernie. Ruch księgarski niestety kuleje. Tyle na dziś, reszta do przyszłego listu, bo właśnie ruch większy zaczyna się ożywiać.

Z powodu kwestji Hniliczek.

Napisał

Teofil Merunowicz.

IV.

Sprowadziwszy dyskusję o sprawie ruskiej na grunt społeczny, wypada zastanowić się kolejno nad drogami wzajemnego oddziaływania na siebie tych czynników, na których opiera się istota kwestji ruskiej. Mianowicie, potrzebaby

De Polen und Ruthenen in Galizien

przez profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarza akademii umiejętności w Krakowie, Józefa S z u j s k i e g o, w tomie IX. zbiorowego wydawnictwa: „Die Völker Oesterreichs-Ungarn." Ethnographische und Culturhistorische Schilderungen. Nakład K. Prochaski. Wiedeń i Cieszyn.

Pod takim tytułem wyszła niedawno książka zawierająca rozprawę o mieszkańcach Galicji, napisaną przez wyżej wymienionego autora. Brak krytyki czuwającej nad treścią i kierunkiem rozchodzących się dzieł, daje się u nas coraz bardziej uczuwać w dotkliwy sposób. Nigdy może tyle nie nadużywano wolności druku ile w teraźniejszych czasach. Literatura stała się dziś dla wielu prostem rzemiosłem, albo narzędziem spekulacji. Ale jeżeli trudnem jest do przebaczenia nadużycie najpiękniejszego daru Opatrzności w ulotnych, efemerycznych pisemkach, tem surowszej naganie podlegać powinno dzieło ubrane w poważną szatę nauki a przepełnione namiętnościami, służące tendencyjnie interesom jednego stronnictwa, wymierzone prosto w serce narodu.

Takiem jest właśnie owo dzieło p. J. Szujskiego; a jednak o niem mało wie dotąd szersza polska publiczność. Co najwięcej w rozprawie tej uderza: iż autor nie poprzestał na wyrażeniu zasad i dążności, którym hołduje z uporem, ze stałością godną lepszej sprawy; lecz oczywiście za pomocą elukubracji swojej stara się zemścić na politycznych swych przeciwnikach. Ta mściwość widnieje na każdej niemal stronicy. I jakiż obrał środek dla nasycenia swej niepowściągliwej namiętności? Oto wywleka przed obcymi wszystkie nasze zakulisowe sprawy; mówi nawet o istnieniu stańczyków i ich wszechpotędze, dodając, iż za ich staraniem przeprowadzono w Galicji wszystkie reformy!

Niemcy mogą temu uwierzyć; ale ktokolwiek zna stosunki galicyjskie, musi takie twierdzenie pokryć uśmiechem szyderstwa albo oburzeniem.

Autor utrzymuje, iż stronnictwo stańczyków „potępia politykę spiskowania". Cudzoziemiec, czytając te słowa, może mniemać, iż w Galicji o niczem nie myślą tylko o „spiskowaniu;" może posądzać każdego, kto do stańczyków nie należy, że prócz tej polityki nie zna żadnej innej! Czy p. Szujski nie zastanowił się nad tem, że przecież w Galicji nie ma poco i niema przeciw komu spiskować? Jeżeli dzieje się jaka krzywda, wszak pokrzywdzonym otwarta droga do rządu, bądź za pośrednictwem legalnych reprezentantów narodu, bądź za pomocą jawnej prasy i wolnego słowa. Ale zasada „szlachetnej denuncjacji", przyjęta przez grono stańczyków, tak głęboko utkwiła w ich duszy, iż p. Szujski nie może w sobie stłumić chęci oskarżenia o jakieś spiski, choć nie ma kogo.

Przed laty ośmiu czy dziesięciu, pan Szujski wymyślił sobie pewną formułkę, która mu się wydała bardzo dowcipną: powiedział ni ztąd ni zowąd że naród polski do dawnych wad swoich jak *liberum veto* dodał nową przywarę: *liberum conspiro*. Ten wymysł tak mu się podobał iż na ów temat ciągle rozpisuje mnóstwo warjacyj. Stało się to u niego rodzajem monomanji; i z tego tylko stanowiska oceniać można późniejsze dzieła znakomitego niegdyś historyka, pisane już w epoce jego upadku.

Czytelnik niemiecki znalazłszy w pracy pana S. podobne sądy o mieszkańcach Galicji, nie zna historji owych stosunków i genezy stronnictwa stańczyków. Nie wie że w Krakowie od roku 1868 pojawiła się epidemia (gdyż nie można inaczej nazwać tej umysłowej aberracji), którą dotknięci ludzie, obdarzeni z natury słabszym organizmem, widzieli wszędzie, w każdem szlachetniejszem uczuciu, w każdej narodowej dążności, w każdej postępowej myśli, chęć konspirowania, chęć wywoływania powstań, manifestacje, demonstracje, rewolucję, okropności!.. Byłoby to tylko śmiesznem, gdyby nie było do najwyższego stopnia oburzającem. Któż nie pamięta owych strachów, owych narad, owych artykułów? Toż niedawne czasy! Utworzył się legion Donkiszotów, wojujących zaprawdę z wiatrakami!.. Najpoważniejsi niegdyś ludzie okryli się śmiesznością. Tak zjawiła się smutnej pamięci, jedna z najohydniejszych kart w historji cywilizacji naszej (powiedzmy raczej barbarzyńskiej ciemnoty naszej) znana pod nazwą: „Teki stańczyka."

Z tego brudnego źródła zaczęły wypływać potoki mętne, rozdwajające naród; jątrzące, pełne szkaradnego błota i trucizny.

Kiedy zachowawczy instynkt narodu oburzał się przeciwko temu, pan Szujski wymyślił nową formułkę: „Cóż to! — wołał — kto śmie przywłaszczać sobie monopol patrjotyzmu"? Rad z tego nowego pomysłu, wyobraził sobie, że dobrymi patrjotami są tylko ci, którzy myślą tak jak on. Reszta... „to są rewolucjoniści, reformatorowie, burzyciele, demagogi a co najmniej nieuki"!.. Więc z przyjaciółmi swymi owładnął „monopolem patrjotyzmu", przeciwko któremu sam powstawał.

Kiedy w chorobliwej wyobraźni widział wszędzie spiski, rewolucje, ogień i pożary, wystąpił z nową formułką: powiedział odważnie iż „stanie na czele pożarnej straży", choć nikt podpalać ani myślał.

Nareszcie zamiłowanie formułek pomiędzy stańczykami, doszło do tego, iż jak dawniej utrzymywano, że „trzeba z Galicji wypędzić proletarjat inteligencji" (co też bądź jawnie, bądź skrycie na wielu osobach dokonano) tak teraz z tegoż stronnictwa wypadł głos, który na marmurze wyryć należy jako świadectwo o stopniu tutejszej oświaty, że „w Galicji jest hiperprodukcja intelligencji."

O Boże wielki! Spraw ażeby cudzoziemcy tych słów nie czytali, aby nie wiedzieli o tem; bo Polakowi przyjdzie spalić się ze wstydu.

I o tem stronnictwie, które p. Szujski nazywa „krakowskiem", rozpowiada autor Niemcom, że ono „führt mit ihren verkappten und offenen Gegnern insofern einen fruchtbaren Kampf, als fast sämmtliche Reformen in der Schule und der Landesverwaltung mit ihrem besten Streben zu Stande kammen, und auch geistigen Interessen des Landes hauptsächlich durch das wissenschaftliche Wirken ihrer Anhänger entsprochen wurde." Więc tylko oni zajmują się nauką ?!...

Autor mówi dalej: „Diese äusserste Rechte (Krakauer Partei) des politischen Lebens in Galizien ist endlich insoferne wichtig, als sie jeder Unpopularität die Spitze bietend, den schweren Mohrendienst auf sich genommen in den heiklichsten Fragen nationaler Eitelkeit entgegenzutreten und im Hinblick auf die Erfahrungen der Vergangenheit ein derbes Mahnwort zu verkünden."

W dziwnej, trudnej do pojęcia zapamiętałości wprowadza p. S. Niemców w sprawy takiej natury, które wielu objaśnień wymagają, a nam bynajmniej chluby nie przynoszą. Wprowadza w błąd nie jednego, a porusza kwestje o jakich trzebaby tomy zapisać. Jeżeli p. S. zdaje się, że pewna partja, której on jest rzecznikiem, wiele dobrego zrobiła dla Galicji, to się łudzi podwójnie, mniemając że drugich także złudzić potrafi. Historykowi, a tem mniej mężowi stanu, takich błędów popełniać nie wolno. Gdyby mieszkańcy z pod zaboru moskiewskiego mieli przywileje, jakiemi cieszy się Galicja od lat kilkunastu, jużby te kraje stanęły pod wielu względami na równi z innemi krajami Europy, jużby tam nikt nawet przeciw Moskalom nie spiskował. Wszak wiadomo, że Królestwo kongresowe, obdarzone niegdyś cieniem tylko konstytucji i autonomii, cudów dokazało w przeciągu piętnastu lat na drodze oświaty, przemysłu, handlu, finansów, dróg komunikacyjnych i całej administracji. Rozwijałoby się nadal spokojnie, normalnie, gdyby Nowosilcow nie straszył ciągle cara Aleksandra I. jakiemiś spiskami, gdyby wielki książę Konstanty nie pastwił się nad młodzieżą i wojskiem, gdyby nie rozrywano odwiecznych, naturalnych związków narodu. Cóż zrobili dotąd reprezentanci Galicji przez tak długi przeciąg czasu? Wszak dziś lat kilkanaście tyle znaczy co dawniej kilkaset! Czy zdołali usunąć szkodliwy centralizm? czy oświecili lud? czy wprowadzili do szkół ludowych dobrych nauczycieli wiejskich, pojmujących znakomite stanowisko, ważne powołanie swoje? Czy załatwili kwestję Rusinów? Czy zapobiegli agitacjom świętojurców? Czy pogodzili dwór z klerem obrządku greckounickiego? Czy wykorzenili moskiewsko-panslawistyczne intrygi? Czy wyrwali przemysł i handel z rąk obcych? Czy zaprowadzili drogi komunikacyjne w takiej ilości jakby należało? Czy podnieśli dobrobyt kraju? Czy znieśli wołający o pomstę do nieba nepotyzm, s i n e k u r y (obok powszechnej nędzy mniej szczęśliwych urzędników)? Czy wprowadzili porządek i higieniczne warunki życia do naszych miast i miasteczek? Czy... Ale nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli wszystko wyliczać.

Wszak Galicji wiele dano; wiele też od jej przedstawicieli wymagać mamy prawo. Siedmdziesiąt kilka Rad powiatowych, mają przecież obszerne do działania pole! Cóż zrobiły dotąd? Albo w niektórych względach to co gdzieindziej zrobionoby w jednym roku, albo nie zrobiły wcale nic.

Już pora krzyczeć w niebogłosy na to niesłychane marnowanie wszelakich sił i czasu. Niema więc za co gniewać się pan S. na swoich „zamaskowanych i jawnych przeciwników," niema potrzeby wynosić owego stronnictwa, które jest kamieniem u szyi dla ludzi dobrej woli, stronnictwa, którego pojęcia o wszystkiem są przedpotopowe, przeciwne tradycjom i duchowi narodu, hamujące wszelki postęp na każdym kroku, z zarozumiałością, z butą przewódzców, wywołującą tylko szyderstwa i nieustanne waśnie. Pora już tym rozkładowym wpływom stanowczy położyć koniec.

Ubolewamy nad młodzieżą, której kierownikiem jest taki profesor; ubolewamy nad Akademią, jedyną polską instytucją w tym rodzaju, która ma takiego sekretarza, i mamy za złe tym co to cierpią, biorąc na siebie ciężką odpowiedzialność przed potomnością.

X — Z.

najpierw wziąść pod rozwagę stosunki kleru grecko-katolickiego w Galicji, jakoteż pozostającej z nim w ścisłej łączności ruskiej inteligencji świeckiej (*mirskaja inteligencja*); dalej wypada roztrząsnąć drogi wpływu na rozwój kwestji ruskiej żydów, jakoteż polskiej inteligencji t. j. szlachty, urzędników, nauczycielstwa i t. d. — a w końcu dopiero czas będzie zastanowić się nad rzeczywistem usposobieniem masy ruskiego ludu, o który — powiedziawszy prawdę, głównie cały toczy się spór.

Jeżeli przeto zgodzimy się na tę metodę rozpraw, to w takim razie, chcąc przeprowadzić analizę wpływu duchowieństwa unickiego w Galicji na rozwój kwestji ruskiej w jej obecnej postaci, muszę powtórzyć, że kler ruski jest i nie przestanie być na wskróś ruskim, na wskróś demokratycznym, że jest on od wieków przyzwyczajony do poczytywania siebie za uprzywilejowanego opiekuna ruskiego ludu, wobec polskich „panów" — jak niemniej, że wypadki polityczne ostatnich czasów wielce przyczyniły się do tego, iż u księży ruskich spotęgowało się to poczucie, jakoby oni posiadali pierwsze prawo do reprezentowania ruskiego ludu na zewnątrz — **że jednak z tem wszystkiem ogół księży ruskich nie ma pociągu ani do Moskwy ani do prawosławia, i że jeżeli ktoś posądza w czambuł duchowieństwo ruskie w naszym kraju o szyzmatycko-moskiewskie dążności, to ten albo nie zna stosunków, albo też rozmyślnie mówi nieprawdę.**

Nierozważne posądzanie całego kleru ruskiego w Galicji o dążności moskalofilskie, wychodzi też tylko na korzyść moskalofilów prawdziwych, którzy to z niezaprzeczonym sprytem wyzyskują, ażeby siebie przedstawić jako tych, co mają prawo przemawiać w imieniu całego, albo przynajmniej przeważnej części duchowieństwa ruskiego w Galicji, a przez duchowieństwo że niby i lud ruski mają za sobą. Oto co n. p. pisze na ten temat moskalofilski *Prołom* w najnowszym numerze z dnia 9. b. m. pod napisem: **Ostrożnie z ogniem:**

„Z jadem wściekłych gadów (**biszenych żmijew**) czepia się polskie dziennikarstwo naszej narodowości z powodu Hniliczek. W wściekłości swej zapomniało ono o wszelkiem prawie przyrodzonem, o wszystkich istniejących i obowiązujących w Austrji ustawach, o wolności sumienia i wyznań — jednem słowem o tem wszystkiem, co stanowi podstawę państwowego bytu Austrji i w ogólności człowieczeństwa...

„My zaś tylko to powiemy, co myślimy, i co bez najmniejszej wątpliwości podzielają z nami **miliony russkiego narodu w Galicji**, te miliony, których zdania i głosu nie zdołają zfałszować i przytłumić ani przeprowadzane sztucznie wybory, ani terroryzm, ani namowy, ani żadne kłódki żelazne na ustach.

„Ruś nasza żyje i żyć będzie swojem życiem, swoją prawdą, swoim duchem i uczuciem, i chociażby zamknięto jej usta nie jedną, lecz tysiącami kłódek, chociażby próbowano zabronić jej wydać choćby jeden jęk, to ten jęk przecież będzie słyszalnym, a to tem silniej, w im brutalniejszy sposób będą jej usta zatykane.

„Gromada Hniliczki oświadczyła, iż przechodzi na prawosławie, jako do wiary praojców swoich, do wiary, za którą pradziadowie nasi strugami przelewali swoją drogą ruską krew, do wiary, którą dziś wyznaje najznaczniejsza część russkiego narodu, do wiary, która bądź cobądź, jest przecież chrześciańską, słowiańską i starorusską. Do przejścia na prawosławie gromada Hniliczki miała zupełne prawo, i nikt nie potrzebował namawiać jej do tego. Kwestja unii i prawosławia stoi też u nas na dalszym planie, a poczytujemy za pierwsze zadanie nasze pracować nad podźwignieniem ludu naszego z tej nędzy moralnej i materjalnej w którą pogrążyło go kilkuletnie liche gospodarstwo.

„Jeżeli kto, siedząc przy zielonym stoliku chce sądzić o **dzisiejszem** usposobieniu naszego ludu, to koniecznie musi mu się zdawać, że i dziś lud ten stoi na tym samym stopniu samowiedzy narodowej i oświaty, na jakim znajdował się temu 10 lub 20 lat wstecz, i że przejście na prawosławie nie może być czem innem, jak tylko chyba wynikiem agitacji, podtrzymywanej przez hr. Ignatiewa i innych russkich ludzi z oficjalnym lub nieoficjalnym charakterem. Lecz coś podobnego mogą utrzymywać tylko ludzie złej woli, nie zaś ci, co chcą mieć do tego pretensję, iż znają kraj i jego ducha, że znają lud — jego usposobienie obecne i stopień rozwoju samowiedzy duchowej.

„My znamy ten lud, zostając z nim w ustawicznych stosunkach, gdyż garnie się on do nas z niezliczonemi żałobami na dzisiejsze porządki, i odsłania nam szczerze, bez ogródek, co wie i czuje — a czego pod żadnym warunkiem nie wypowiedziałby wobec tego, do kogo nie posiada serdecznego zaufania.

„Znając przeto nasz lud upewnić możemy warjacką (**umopomieszanuju**) publicystykę, że jeżeli my, t. j. narodowa russka inteligencja zechcielibyśmy zaprowadzić prawosławie, to nie zważając na wszelkie hałasy, denuncjacje i groźby, po prostu w przeciągu kilku tygodni pokazalibyśmy, **że z nami jest cały lud**.

„Jeżeli jednak nie czynimy tego, jeżeli dziś jeszcze kwestji religijnej nie stawiamy na porządku dziennym, to postępek ten jest najlepszym (oho!) dowodem naszej lojalności, i czystości naszego sumienia.

„Lecz wszystko ma swoje granice, i jak każda nitka może w końcu urwać się, tak i nasza cierpliwość może się wyczerpać.

„Chcecie, panowie, bawić się ogniem, to się bawcie. My jednak otwarcie i stanowczo ostrzegamy was przed skutkami, jakie z powodu waszego zachowania się wobec nas wyniknąć mogą i powinne.

„Dlatego też: ostrożnie z ogniem!"

Tyle jest słów proroctwa *Prołomu*...

Te butne, nadęte groźby, mają wyrażać „jęk srogo uciśnionych **milionów** russkiego narodu w Galicji", któremu zamknięto usta „tysiącami kłódek!" Ciekawa rzecz, co też na to odpowiedziałby hr. Ignatiew lub inni „russcy ludzie z oficjalnym lub nieoficjalnym" charakterem, jeżeliby n. p. przyszła fantazja polskiej inteligencji w Warszawie w tak wyzywający przemówić sposób? Z pewnością krótko i węzłowato odpowiedziałby na to łaskawy rząd carski: „W siej czas w Sybir!"

A w Galicji?

Bezlitośni i okrutni despoci, żelazną dłonią dzierżący u nas ster rządów „austrjacko-polskich", na podobne pogróżki — machną ręką z miną znudzoną... Czyż nie jest to los straszny naszych srodze pognębionych Russkich: gdy oni piorunami miotają, to w odpowiedzi na to polska zajadłość — ziewa!...

Czyż jednak „nieoficjalna" Lasznia w Galicji, a w szczególności my, „umopomieszanaja" publicystyka polska zioniemy „jadem wściekłych gadów" na *Prołom* z powodu pogróżki, że na jego komendę miljony ludu za parę tygodni przejdą na prawosławie? Czy zaczniemy w przerażeniu wołać: Policji, żandarmów, kajdan, tysiąca kłódek i szpuntów dla zakneblowania ust tak głośno „jęczącej" Rusi!...

Niechaj nam uwierzy zacny autor wyżprzytoczonego artykułu *Prołomu*, że tak dalece piorunu jego nie przerażają nas bynajmniej. Nie takie niedoważone głowy, jak ci panowie, którzy *Prołom* redagują, ale lepsi od nich mistrze przeróżnych [illegible] na punkcie ruskiego [illegible] agitacji wyborczych — i cóż im na to odpowiedział lud ruski?

Oto — lud śmiał im się w oczy na [illegible] wydrwił... Pan Teodor Markow może kiedyś poświadczyć zechce, że podczas agitacji wyborczej zaproponowanych wyborców ruskich [illegible] wyłuszczał [illegible] polityczno-społeczne, a ja przy nim abym mógł wyłożyć moje poglądy, wręcz jemu przeciwne — aby zrobić eksperyment, [illegible] wierzy ła[illegible]twiej? Otóż mam na to świadków, że pan Markow pojedynku — nie przyjął...

Zresztą, na co dosadniejszego przykładu na to, że na rozkaz gabinetowy, wydany z biura redakcji *Prołomu*, „miliony" ludu ruskiego w Galicji tak ni z tego ni z owego nie przeszłyby na prawosławie, jak Hniliczki same? Wszakże nie parę tygodni, ale parę lat pracowano nad tem, ażeby tamtejszą gromadę nakłonić do szyzmy; kierowali sprawą najwytrawniejsi przywódcy „wielkoruskiej" partji; forsowano Bóg wie jakiemi środkami!

I cóż z tego wszystkiego: czy **Hniliczki** są prawosławne?

Niechże więc sobie domorodni Skobielowy[illegible] gadają sobie i piszą co im się żywnie podoba, [illegible] w ludu ruskiego [illegible] ale fakt jest faktem, że „milionów ludu ruskiego" w naszym kraju jeszcze ani nie opanowali, i da Bóg, nie opanują. Banalne ich frazesy [illegible] szkodliwe z tego względu, że [illegible] w imieniu bądź to **milionów** ludu, bądź w imieniu „inteligencji ruskiej".

I jedno i drugie jest nieprawdą — lecz właśnie stanowi to błąd największy polityki polskiej względem Rusi, że garstka moskalofilów wyrobiła sobie poniekąd monopol do przemawiania w imieniu Rusinów w Galicji. Miliony ludu ruskiego, ogół kleru ruskiego — lojalny, cichy, pracowity, milczy, najliczniejsza część świeckiej inteligencji ruskiej nie ma [illegible] stanowiska [illegible] nie chce mieć nic wspólnego z awanturniczą polityką moskalofilów, lecz to są [illegible] zera, a [illegible] obok tych zer stoi [illegible] Moskala...

Pytanie, jakim sposobem do tego przyjść mogło, wyjaśni się nam, gdy zdamy sobie sprawę z właściwego znaczenia wyrazu „świętojurców". Może to jednak odłożyć już do następnego artykułu.

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

O agitacjach anti-austrjackich w Czarnogórze, umieszcza *Pester Lloyd* zajmującą korespondencję z Raguzy, która dokładnie maluje położenie rzeczy. Oto ona:

„Huk strzałów karabinowych na granicy hercegowińsko-czarnogórskiej odbił się w Czarnogórze potężnem echem i obudził zapał „sokołów." Niejednokrotnie notowaliśmy pokojowe zapewnienia księcia Nikity. Nie ubliżając jednak tym zapewnieniom, na podstawie faktów, które doszły do naszej wiadomości, musimy oświadczyć, że powstanie krywoszańsko-hercegowińskie da się ostatecznie stłumić tylko po pokonaniu Czarnogóry.

Wiemy dokładnie co znaczy to zdanie i jaką ma doniosłość, i nie odważylibyśmy się go wypowiedzieć, gdybyśmy nie byli dokładnie poinformowani, co się dzieje w Cetyni i Grahowie, a nie pozostaje żadnej wątpliwości, że liczba spokojnie myślących ludzi i rozważnych polityków topnieje z dniem każdym, jak masło na słońcu — wobec fanatycznej, panslawistycznej agitacji, podsycanej angielskiemi pieniądzmi. Garstka rozsądnych Czarnogórców — która mówiąc nawiasowo, nigdy nie była liczną — chcących się zadowolić przynajmniej „do czasu" znacznemi zdobyczami księztwa, poczynionemi od r. 1858 do 1878, żaden bowiem Czarnogórzec nie wyrzeka się nigdy nadziei zdobycia portów kotarskich — garstka ta, powtarzamy, została w ostatnich czasach zupełnie zagłuszoną i unicestwioną przez gwałtowną agitację chciwych czynu wojewodów, którzy podbudzają awanturnicze popędy mas i ich namiętności. Pomagają im liczni ajenci moskiewskiego komitetu słowiańskiego, którzy w Cetyni i nad granicą hercegowińską podburzają ludność, i tak już wcale z Austrją nie sympatyzującą. „Wypędziliśmy psy tureckie z kraju, który jest naszym, przepędzimy także Szwabów i Węgrów".

Brzmi to jakby hasło ludzi niepoczytalnych, nie zapominajmy jednak, że mamy do czynienia z ludem na pół barbarzyńskim, który zdolnym jest do wszystkich niedorzeczności i ośmielonym do zuchwałości przez krótkowidzącą europejską dyplomację. Ilekroć Czarnogórcy pokonani zostali przez wojska baszów tureckich, tylekroć dyplomacja paraliżowała karzące powstańców ramię Turcji, a po każdej porażce Czarnogórcy otrzymywali nowe terytorjalne nabytki i zdobycze polityczne. Fakta te musiały zamącić pojęcia ludu awanturniczego i nieprzyzwyczajonego do spokojnej pracy, i przygotowały teren dla niesumiennych agitatorów, w których liczbie moglibyśmy wymienić po nazwisku wielu austrjackich Słowian, węgierskich Serbów i Anglików.

Przedstawiają oni Czarnogórcom przyszłość w różowych kolorach, jeżeli staną przeciw Austrji, i znajdują posłuch między nimi. Że Anglicy biorą udział w tych knowaniach, wcale nas to nie dziwi. Ugruntowanie się na półwyspie Bałkańskim, u bram Wschodu państwa silnego, handlowego i przemysłowego stworzyłoby dla handlu angielskiego niebezpieczną konkurencję. Wszelkie więc przeszkody, jakie w tym kierunku Austrja napotyka, są dla Anglii czystym zyskiem.

Ostatnie walki pod Korytem, Konicą, Foczą i Kruževacem, które były tylko nieznacznemi utarczkami rekonesansowemi, rozogniły fantazję i pobudziły zapał wojenny naszych czarnogórskich sąsiadów. W Czarnogórze opowiadają o tych utarczkach rzeczy przesadne i przekręcone, straty wojsk austrjackich podnoszą do bajecznej wysokości, a codziennie rozpuszczają najfantastyczniejsze pogłoski o napadach powstańców.

Niedorzeczne te, przesadzone wiadomości, systematycznie rozpowszechniane w Czarnogórze, niesumienni albo też nieznający się na rzeczy korespondenci puszczają w świat bez wyboru i krytyki. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że niektóre utarczki rekonesansowe, które zakończyły się powrotem wojska na pierwotne stanowiska, ośmieliły powstańców hercegowińskich i pobudziły żyłkę wojowniczą w Czarnogórze. U nich powrót wojska na pierwotne stanowiska znaczy tyle co ucieczka, a powstańców uważają za zwycięzców. Skutkiem tego ostatni mieszkańcy Hercegowiny, którzy się dotąd spokojnie zachowywali, przyłączają się do powstania z obawy przed terroryzmem insurgentów, i nie wierząc, aby ich wojska austrjackie obronić mogły. Teroryzm oddziałów Marka Samardicza, Pusza Miatowa Samardicza, Stojana Kowacewicza i Osmana bega Tanowicza jest okropny, a wobec niego mieszkańcy okolic, gdzie nie ma silnych garnizonów wojskowych, nie mogą pozostać w neutralności.

Jeżeli nawet uda się nagromadzonym znacznym siłom wojskowym pokonać powstanie w Krywoszy i Hercegowinie, to wobec stosunków panujących w Czarnogórze nasuwa się jeszcze pytanie: „Co potem?" Dowódzcy oddziałów i agitatorowie, jeżeli będą widzieli, że źle rzeczy stoją, przejdą granicę czarnogórską i zostaną tam „internowani". Nie omieszkają oni prowadzić w Czarnogórze dalszej agitacji przeciw Austrji, co im wcale nie przyjdzie z trudnością, a Czarnogórcy będą przednią strażą każdego przyszłego wroga Austrji. Oto faktyczne stosunki, którym nie można zadać kłamu i których ukryć niepodobna. Cóż z tego wnioskować?"

Proces Trygonji.

Korespondent petersburgski wiedeńskiej *Pressy* nadesłał kilka szczegółów tyczących się zamachów: odeskiego w roku 1880 i petersburgskiego, z których ostatni miał się odbyć przez podłożenie miny pod most Kamienny, a oba, jak wiadomo, nie doszły do skutku.

O zamachu odeskim, jako więcej wiadomym, powtórzymy krótko: Miał się odbyć na wiosnę, w czasie przejazdu cara Aleksandra II. przez Odesę do Liwadji; do udziału należały: Perowska Zofia, Jakimowa i panna Figner (uciekła z Syberji i dotąd nie odszukana), a dalej mężczyźni: Sablin, Isajew, Merkułow i Złatopolski. Perowska, wynająwszy domek przy ulicy Włoskiej l. 47 i zamieszkawszy w nim z Sablinem, niby to jako mąż i żona, pod nazwiskiem Prochorowskich, otwarła sklepik wiktuałów. Zaledwie się sprowadziwszy, poczęto pracować około podkopu za pomocą narzędzi, dostarczonych przez Złatopolskiego, lecz po kilku dniach, gdy nadeszła niespodziana wiadomość pewna, że car o kilka dni przyspieszy swój wyjazd z Petersburga, zaniechano pracy, obliczywszy, iż nie będzie mogła być na czas ukończoną, poczem nie mając co dłużej robić, spiskowcy jeden po drugim znikli z Odesy.

Przy tej sposobności Isajew stracił trzy palce u ręki, albowiem mieszkając z Jakimową pod nazwą Potapowych, robił próby z materjałami eksplodującemi. Leczył się na to w szpitalu miejskim. Jakimowa zaś z obawy przed wykryciem, schroniła się do Perowskiej, zkąd wysłano Merkułowa na zwiady, czy wszystko spokojnie wygląda. Rzecz osobliwsza, nikt nie zważał na eksplozję. Jakimowa powróciła tedy do pomieszkania, i odwidzała parę razy Isajewa w szpitalu. Oboje potem wyjechali. Zeznania o tem poczynił Merkułow. Złatopolski zaś wypiera się wszystkiego. Perowska i Sablin już nie żyją.

Przy zapuszczaniu min pod most Kamienny w Petersburgu, odegrał Żelabow główną rolę. Michajłow nie chce o tem nic wiedzieć. Merkułow zaś i Cieciorka wydali rzecz policji po aresztowaniu. Do zakładania tej miny należeli stracony już Presniakow, tudzież Barannikow, Isajew i Cieciorka. Był zamiar wysadzić tym sposobem cara, gdy będzie jechał z Carskiego Sioła. Cieciorka uzupełnił zeznanie Merkułowa. Na Troickim Piereułku Isajew wręczył Cieciorce minę w koszu, składała się ona z 80 funtów dynamitu w osłonie gutaperkowej. Cieciorka przystawił kosz do parku Piotrowskiego, gdzie już czekali Zelabow i Presniakow. Wszyscy trzej wsiedli do łodzi, na której była już druga poduszka gutaperkowa, tudzież druty. Pożeglowali nasamprzód do ujścia Newy, aby tam niepostrzeżenie sznurkami związać obie poduszki, a potem dopiero przez Fontankę i kanał krjukowski podjechali pod most kamienny na kanale Jekateryńskim, gdzie zapuścili minę, przytwierdzając druty do poblizkiej tratwy, tam bowiem w dniu zamachu miała być ustawioną baterja galwaniczna. Car nadjechał, ale Cieciorka dla braku zegarka spóźnił się na umówioną godzinę schadzki, i nie przyniósł na czas baterji. W skutek tego car uratowany został tym razem, i przejechawszy przez most, udał się do katedry kazańskiej, dziękować Bogu za pomyślnie przebytą podróż.

Osobny rozdział aktu oskarżenia zajmuje się opisem czynności podsądnych, Lustiga i Kledocznikowa.

Lustig miał pomieszkanie przy wielkiej Sadowej, gdzie się odbywały zgromadzenia rewolucjonistów. Odbierał także fundusze z zagranicy. Mieszkał razem ze skazaną już dawniej Kuźminą. Oprócz tych, którzy odegrali rolę w ostatnim zamachu na cara, odwidzał go niejaki Mikołaj Bogorodzki, syn dozorcy w bastjonie Trubeckiego twierdzy piotropawłowskiej. Ten Bogorodzki na prośbę niejakiej Elżbiety Aleksandrowy pośredniczył w korespondencji pomiędzy rewolucjonistami na świecie będącymi a uwięzionymi Używano do tego książek biblioteki fortecznej, na których Elżbieta robiła znaki. Bogorodzki znajduje się obecnie w Syberji. — Kledocznikow został wciągnięty do partji w roku 1878 przez Michajłowa i miał zadanie śledzić szpiegów III. oddziału kancelarji carskiej, a następnie wyszedł na ajenta w policji rządowej, i w skutek tego był wtajemniczony we wszystkie kroki rządu przeciwko rewolucjonistom. Prowadził on kontrolę nad raportami tajnych ajentów carskich i rejestr osób podejrzanych, pisał tajne rozkazy, szyfrował i deszyfrował telegramy. Michajłow odwidzał go nawet w biurze policyjnem, a zmuszony raz wyjeżdżać, zapoznał go z Arończykiem, Kwiatkowskim i Barannikowem, tudzież z czwartą dotąd nieodszukaną osobą. Rewolucjoniści korzystali z jego informacyj, ale nie dowierzali mu. Tłómaczy się, że nie znał dokładnie celów partji, i dopiero Goldenberg objaśnił go o niej. W końcu krótkie daty biograficzne:

Michajłow, syn szlachcica z gub. kurskiej, będąc uczniem politechniki w Petersburgu roku 1875 za udział w niepokojach został wydalony. Od czasu kongresu w Lipecku jest członkiem frakcji terorystycznej. Kołotkiewicz musiał opuścić wszechnicę kijowską, z powodu knowań politycznych. Od r. 1875 należy do propagandystów i kierował między innemi spiskiem na uwolnienie Famina, z tiurmy charkowskiej. Trygonia ukończył kursa prawnicze, i od r. 1879 znał się z Żelabowem. — Barannikow musiał opuścić pawłowską szkołę jazdy i należał od r. 1877 do rewolucji. — Suchanow, rodem z Rygi, skończył szkoły marynarskie, później był oficerem minerów. Brał udział w żegludze naokoło ziemi. Do rewolucji przystąpił dopiero w r. 1880. — Lustig skończywszy gimnazjum, chodził na technologję, i wstąpił potem do artylerji fortecznej. Następnie wziąwszy dymisję, był kasjerem „piekarni parowej amerykańsko-moskiewskiej". — Kledocznikow ma studja uniwersyteckie, w r. 1873 zrobiwszy sukcesję, bawił w Wiedniu na wystawie, później nudził się, aż zrobił znajomość z Michajłowem — Frolenko uciekł w r. 1874 z rolniczej akademii petrowskiej, i r. 1878 wstąpił do tiurmy kijowskiej jako klucznik. W tym charakterze oswobodził trzech rewolucjonistów: Deutscha, Stefanowicza i Bochanowskiego. — Isajew wykluczony w roku 1875 z gimnazjum za szerzenie pism zakazanych, wstąpił w Petersburgu do akademii medyko-chirurgicznej, stał się podejrzanym i uciekł. — Emeljanow, 9 letnim chłopcem, dostał się do wuja swojego w Stambule, który miał posadę przy poselstwie. Od 12 roku życia jest socjalistą. Należy zaś do spisku dopiero od r. 1880.

Ziemie polskie.

Z Litwy piszą do *Dz. Poz.*: Z nastaniem wiosny jeden z okazalszych pomników sztuki w kraju naszym ulegnie zagładzie. Strata ta tem boleśniejsza, że do niej rękę przykłada potomek Radziwiłłów, ks. Wittgenstein i Francuzi. Kościół Horodyski z bardzo cennemi freskami i wspaniałym klasztorem murowanym, sprzedany został po wypędzeniu Benedyktynów w 1864 r. p. Delegardi, urzędnikowi z Mińska, razem z majątkiem Soczno i Kupiatycze: przy czem pokradziono wiele malowideł, ksiąg i innych rzeczy; między innemi kilkanaście kart geograficznych wielkich rozmiarów z rycinami Albrechta Dürera. Delegardi przed dwoma laty odprzedał kościół i inne murowane zabudowania żydowi. Z powodu jednak niezwykłej mocy murów żyd nie znalazł dotychczas amatorów, dopiero towarzystwo francuskie eksploatacji lasów w majątku Leninie Wittgensteina, syna Stefanii Radziwiłłówny, nabyło te mury od żyda, dla wydobycia z nich cegły. Czyż nie wstyd dla księcia Wittgensteina tak nieszanować spuścizny po sławnych przodkach, którzy go do gniazda swego przyjęli? Dla Francuzów też arcyniezaszczytna rzecz na ziemi świętej Litwy takich czynów niegodnych się dopuszczać. Komunikuję to wam umyślnie, niech wie cała Polska, jak z jej zabytkami przeszłości obchodzą się ci, co z fortun jej korzystają.

Proces przeciw socjalistom w Poznaniu.

Już po godzinie ósmej zapełniał się coraz bardziej korytarz sądu ziemiańskiego ciekawymi słuchaczami, pragnącymi dostać się do audytorjum. Wstęp jednak ograniczono biletami, ledwo też kilkadziesiąt osób zdołało wnijść do audytorjum sali sądów przysięgłych.

Wnijścia do sali sądowej poobsadzane zarekwirowanem do pomocy wojskiem. O godzinie 9. sprowadzono z więzienia śledczego sześciu niżej wymienionych podsądnych, Antoni **Kosobucki**, wymieniony pod liczbą 7. stawił się z wolnej stopy i wraz z podsądnymi zasiadł na ławach oskarżonych.

W myśl § 242 ordynacji karnej rozpoczyna przewodniczący sprawę od zwołania przed forum świadków, których na wezwanie woźnego, weszło na salę 30 i kilku, a między nimi zawezwani urzędnicy policji tutejszej: inspektor policji p. Glasemann, inspektor policji p. Bittner, komisarz kryminalny p. Kaschlaw, rejencyjny supernumerarjusz cywilny v. Ciecierski. Z gimnazjum św. Marji Magdaleny zawezwany sekundaner Stamm. Nie stawił się Józef Michałowski, Galicjanin, który tu w Poznaniu przebywał przez lat kilka, został także aresztowany w śledztwie, toczącem się przeciw socjalistom, ale wypuszczony po kilku tygodniach na wolność, uszedł z Poznania.

Poczem odczytano uchwałę król. sądu ziemiańskiego, godzącą się w myśl wniosku król. prokuratorji na główne postępowanie karne przeciw następującym podsądnym, a mianowicie przeciwko:

1) byłemu stud. medycyny Stanisławowi **Mendelsohnowi**, rodem z Warszawy, wyznania mojżeszowego, liczącemu 24 lat wieku;

2) przeciw żonie dziedzica Marji **Jankowskiej**, 31 lat wieku liczącej, wyznania katolickiego, zamężnej za dziedzicem dóbr Władysławem Jankowskim w Chodorowie p. Kijowem, matce dwojga dzieci, dotychczas nie karanej, a obecnie znajdującej się w tutejszem więzieniu;

3) przeciw stud. medycyny Wrocisławowi (Hieronimowi) **Truszkowskiemu**, liczącemu 25 lat wieku, katolickiego wyznania, poddanemu rządu moskiewskiego, w ostatnim czasie w Bernie zamieszkałemu, nieżonatemu, uwolnionemu od oskarżenia o zakłócenie porządku publicznego i obrazę majestatu, natomiast ukaranemu 5-dniowym aresztem za przybranie fałszywych nazwisk Drozdowskiego i Domickiego, a wreszcie wydalonemu z granic państwa austrjackiego, a obecnie w tutejszem więzieniu się znajdującemu;

4) przeciw byłemu czeladnikowi introligatorskiemu Józefowi Konstantemu **Janiszewskiemu**, liczącemu 25 lat wieku, wyznania katolickiego, nieżonatemu, mieszkającemu w Poznaniu;

5) przeciw czeladnikowi ślusarskiemu Stanisławowi **Goryszewskiemu**, liczącemu 25 lat wieku, katolikowi, w roku 1877 przybyłemu z Królestwa Polskiego do Prus, w ostatnim czasie w Poznaniu mieszkającemu, nieżonatemu;

6) przeciw maszyniście Julianowi **Bujakiewiczowi**, liczącemu 30 lat wieku, katolickiego wyznania, żonatemu, nie należącemu do wojska, nie karanemu, mieszkającemu w Poznaniu, (aresztowanemu krótko przed publicznem rozpatrywaniem tej sprawy w styczniu r. b.);

7) przeciw fabrykantowi papierosów Antoniemu **Kosobuckiemu**, liczącemu 37 lat wieku, wyznania katolickiego, w Poznaniu mieszkającemu, żonatemu.

Król. prokuratorja obwinia podsądnych Mendelsohna, Jankowską i Truszkowskiego, że jako zwolennicy rewolucyjnego socjalizmu i agitatorowie tegoż przybyli w sierpniu r. z. do Poznania, aby tu między robotnikami krzewić socjalizm. W tym to celu przebywali tu przez kilka tygodni, nie zameldowawszy się na policji, agitowali między rzemieślnikami, robotnikami fabrycznymi, i wprawdzie przez rozrzucanie broszur, pism ulotnych, przez zebrania zakazane a nie zameldowane policji. Agitowali na każdym kroku, po ulicach, w ogrodach, w szynkowniach, w domach prywatnych, słowem wszędzie, gdzie tylko spotkać mogli się z robotnikami, albo dokąd im się ich zwołać udało. Zawiązywali również kółka, w które także młodzież wyższych klas gimnazjalnych wciągnąć usiłowali. Z pism socjalistycznych rozszerzali tu „Równość", pismo wychodzące w Genewie „Kwestjonarjusz roboczy", „Kto z czego żyje", „Przedświt" itp. O agitacjach w Poznaniu podaje król. prokuratorja szczegóły, twierdząc, jakoby żywioły socjalno-demokratyczne były sporadycznemi w Poznaniu, a mianowicie sprzyjali temu kierunkowi, „złomkowie" podsądnych przybyli z Królestwa Polskiego. Do tych też zbliżyli się najprzód Mendelsohn, Jankowska i Truszkowski, i za ich to pomocą rozszerzyli swoją czynność, pozyskawszy niebawem Goryszewskiego, Bujakiewicza i innych.

Agitacje te wyszły na jaw dopiero przez ogłoszenia w pismach polskich, *Orędownik* i *Kur. Pozn.* przestrzegały przed tymi szkodliwymi a tak niebezpiecznymi propagatorami idei socjalistycznych. Te wystąpienia publiczne dopiero — jak twierdzi król. prokuratorja — zwróciły uwagę policji w stronę agitacyj socjalistycznych, ścigano ich przeto w Poznaniu i na prowincji w Rawiczu, w Inowrocławiu, w Gnieźnie, a nadto w Toruniu. Zmiarkowawszy to zagraniczni agitatorowie, powynosili się z Poznania, wracali jednak raz poraz, aby utrzymać związek z pozyskanymi, którzy im zresztą ułatwi[illegible] ten pobyt. Jankowska najprzód wyniosła się z [Po]znania, aresztowano ją 11. września w Bydgosz[czy].

W pomieszkaniu Kosobuckiego spędzili Men[del]sohn i Truszkowski ostatnie chwile, on ich też ugaszczał. Janiszewski użył pomocy Desperaka, aby swoich towarzyszów wyprawić z miasta, nadmieniając, że policja ich ściga, i że ich przeto w jakikolwiek sposób bezpiecznie ukryć trzeba. Zaprowadził on Desperaka do Kosobuckiego, gdzie ci dwaj się znajdowali i radził z Kosobuckim nad ucieczką. Wpierw udali się Truszkowski i Janiszewski do Rawicza, następnie wysłano Desperaka naprzód do Kobelnicy z kufrem, który był w mieszkaniu Kosobuckiego, a Mendelsohn i Kosobucki pojechali do Kobelnicy dorożką. W Kobelnicy oddał Desperak Mendelsohnowi jego kufer, a tenże pojechał dalej do Gniezna w towarzystwie Kosobuckiego, który twierdzi, że tylko za interesami pojechał był do Gniezna, zkąd niebawem powrócił do Poznania. Mendelsohna aresztowała policja w pierwszych dniach września w Bydgoszczy, Truszkowskiego przytrzymano 4. września w Rawiczu, a następnie Janiszewskiego i Goryszewskiego. Przy aresztowaniu zabrano znaczną liczbę broszur i innych druków socjalistycznych, a nadto listy kompromitujące aresztowanych, jako zostających w związku z zagranicznym socjalizmem. U Jankowskiej znaleziono oprócz różnych kosztowności 220 marek i 1300 franków w gotówce.

Z Izby sądowej.

(*Król powiatowy.*)

Ciekawą wprawdzie, ale zarazem i bardzo smutną sprawę rozstrzygała ława przysięgłych i trybunał złożony z radców Sawczyńskiego (przew.), Drdackiego i Buszaka. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Jan Brodzic Zawadzki, dzierżawca z pod Doliny, zapozwany przez p. Karola Żebrowskiego o obrazę czci popełnioną przez napisanie artykułu dziennikarskiego, wykrywającego, w jaki sposób p. Karol Żebrowski odbywa wędrówkę po tym padole płaczu. Artykuł ów, korespondencja z Doliny, datowana z maja 1881 rozpoczynała się słowy: „Dolina, nie wiedzieć dlaczego zwana także doliną Józafata, jest to miasteczko powiatowe, które przez sędziów, adjunktów itd. itd. ma także swego króla powiatowego. Żaden monarcha europejski nie jest obecnie tak groźny i takim samodzierżcą jak król, o którym mówię. Rezydencja jego jest w Kniaziołuce, gdzie sobie zaokrąglił siedzibę i dziedzictwo z różnych kawałków ziemi wydartych oszustwem od wieśniaków nędzarzy. Stosunek, w jakim zostawał do filii banku włościańskiego ułatwił mu znacznie tę procedurę, a dopomogło wielce wykształcenie w jurysterji jakie posiada, gdyż kształcił się przez lat ośm w akademii zwanej „Brygidkami".

W dalszym ciągu przytacza autor rozmaite fakta na udowodnienie powyższych twierdzeń. Przy rozprawie udowadnia je świadkami:

Świadek **Jan Schulz**, kolonista, pod przysięgą zeznał, że dowiedziawszy się iż bank włościański ma w Kniaziołuce trzy grunta na sprzedaż, udał się ze swym szwagrem do p. Żebrowskiego, który ogłosił się kuratorem filii banku włościańskiego (!!), o kupno dwóch gruntów. Pan Ż. kazał im złożyć zadatki po 50 złr., i odesłał do filii, by się ostatecznie na cenę kupna zgodzili. Układ nie przyszedł do skutku — a p. Ż. mimo to pieniędzy nie zwrócił.

Drugi świadek **Pałańka Jaryniak** miała przy wyjściu za mąż zapisane od matki pół chaty pół ogrodu, dwa kawałki gruntu ornego i mórg pola. P. Żebrowski namówił później matkę moją — mówi Pałańka — by mi nie dała używać gruntu ornego, przysłał swe pługi i swych ludzi, kazał przeorać moją hreczkę, a zasadzić kartofle. Gdym się opierała, zbili mię jego ludzie, męża mego sam Żebrowski odpędził. Wytoczyliśmy proces, ale Żebrowski wykazywał przed sądem, że matka moja z krzywdą innych dzieci zapisała mi grunt orny. Sąd przyznał grunt matce, która sprzedała go jednak zaraz Żebrowskiemu za parę złotych. Jaryniakowie zapłacili koszta procesu w kwocie 24 złr.

Świadek **Jan Walter** zgłosił się do p. Ż. jako kuratora banku włościańskiego o kupno gruntu, zgodził takowy za 300 złr. i dał p. Ż. zadatku 50 złr.

Później grunt ten został sprzedany Ibrowi Hecht za 350 złr., od którego p. Żebrowski wziął także zadatek 50 złr., a zadatek Waltera — przepadł.

Świadek **Iwan Fesyniec** zeznaje: „Żebrowski ogłosił, że ma do sprzedania łąkę za 400 złr. Zgodziłem się na tę cenę; pan Ż. kazał mi przyjść z świadkami i przynieść pieniądze, a kontrakt się zaraz napisze. W parę godzin przyszedłem ze świadkami, wręczyłem pieniądze p. Żerowskiemu. Ten schował pieniądze do kieszeni, zabrał się do spisania kontraktu, lecz po chwili przepraszając nas, że nie ma czasu, prosił abyśmy przyszli nazajutrz. Nazajutrz znowu nie miał czasu. Później pojechał do Lwowa na święta Bożego Narodzenia — a gdy wrócił po kilku tygodniach, wyłajał zgłaszającego się Iwana i wyrzucił za drzwi.... (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. lutego.

* **Termometr** wskazywał przed południem 4 stopnie ciepła przy gwałtownym wietrze zachodnim, który napędzał zrana chmury deszczowe.

* **Teatr.** W jutrzejszem przedstawieniu „Starych Gogów" komedji pp. Abrahamowicza i Podwyższyńskiego, na benefis Aleksandra Podwyższyńskiego, weźmie udział, z grzeczności dla beneficjanta, pani German.

* **Ostatnia reduta** w tym roku na korzyść towarzystwa Harmonii, odbędzie się, jak już donosiliśmy w niedzielę dnia 19. bm. Towarzystwo Harmonii pracujące około wykształcenia miejskiej orkiestry, z prawdziwym pożytkiem od lat kilku, zyskało powszechne uznanie, dla tego niewątpimy, że publiczność nasza pospieszy w niedzielę zaba-

wić się na cel tak pożyteczny. Bilety wstępu i do sal, które sprzedaje kasa teatralna, w znacznej liczbie są już bądź rozprzedane bądź zamówione.

* **Telegram Bohdana Zaleskiego.** Wspomnieliśmy wczoraj o obchodzie 80-letniej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego, odbytym w szkole realnej. Dziś nadszedł na ręce p. Franciszka Waligórskiego, profesora w tym zakładzie, telegram następujący: Dziękuję za uczczenie niezasłużone, — błogosławię młodzież szkolną. — *Bohdan Zaleski.*

* **Hr. Mieroszowski** Sobiesław Krzysztof z Karniowic mianowany został — jak donosi *Wiener amtliche Ztg.* — kamerjunkrem wielko książęcego dworu saskiego.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia młodzieży handlowej, na które dyrekcja wszystkich członków swoich niniejszem zaprasza, odbędzie się w niedzielę dnia 19. lutego o godzinie 4. popołudniu w sali kol. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z rocznych czynności dyrekcji i z obrotu funduszów oraz wnioski komisji rewizyjnej. — Budżet na rok 1882. — Zamianowanie członka honorowego. — Wybór dyrekcji i wydziału.

* **Zarząd gminy izraelskiej** w Warszawie na jednem ze swych posiedzeń powziął sprawę zmiany ubioru, powszechnie używanego szczególniej przez niższą klasę ludności izraelskiej. W skutek nazyskania zgody większości swych członków na poczynienie odpowiednich w tym kierunku kroków, zarząd zaprosił na konferencję kilkunastu z bardziej wpływowych członków gminy, zachowawców. Prezes zarządu przekonywującemi słowy przekładał obecnym potrzebę zarzucenia przez masę żydowską odrębnych cech w odzieży, wzywając ich, by wpływem swoim i przykładem skłonili współwierców do zmiany ubrania. Pierwsza ta konferencja nie doprowadziła jednak do żadnych rezultatów, lecz inicjatorzy wniosku nie upadają na duchu i postanowili ponowić kroki. Oby starania te zakończone zostały pomyślnym skutkiem, czego z serca życzymy żarliwym wnioskodawcom!

* **Wybór żon.** W miasteczku Janowie, niedaleko Kowna, odbyło się niezwykłe, godne zaznaczenia widowisko. Na rynku janowskim zgromadziło się mnóstwo [illegible] staroobrzędowców płci obojej. Celem tego licznego zebrania był wybór żon przez młodzież męską.

Dziewczęta zajęły miejsce po jednej stronie. Skoro która z nich została wybrana, rozpoczynała się pomiędzy jej rodzicami a kandydatem na męża otwarta umowa o wianie. Po zawarciu umowy następują zaręczyny, po których niebawem dochodzi małżeństwo do skutku.

Na ostatnim jarmarku janowskim złączyło się w ten oryginalny sposób kilkadziesiąt par. Zapewniają, iż nie ma prawie wypadku, aby dziewczyna, na którą padł wybór, stawiała jakie przeszkody; [illegible] kobiety bardzo posłuszne [illegible]. Szczęśliwi bardzo!

* **Próbka stylu.** Pokazywano nam kartkę korespondencyjną, której tekst musimy podać jako znakomitą próbkę stylu: „Rzecz pilną mówionej, wypadło do najlepszej życzenia Pani, o której z radością donieść [illegible] chociaż z wielką trudnością, wywołdem.... — za który spodziewam się [illegible].

Pani już może się bezpiecznie o tego dowiedzieć, [illegible] życzenia [illegible] zostaje z szanowaniem.... 10. Latyj."

* **Towarzystwo naukowe** akademików Polaków w Lipsku obchodziło w dniu 11tym b. m. dziesiątą rocznicę swego istnienia. Na uroczystość tę zaproszeni zostali członkowie innych takichże towarzystw, z których przybyli [illegible]. Około godziny 8. wieczorem zebrało się w sali hotelu „Bamberger Hof" około trzydziestu młodzieży polskiej oraz delegaci towarzystw z Wrocławia, Hali, Drezna i Mittweide. Obrady zagaił p. Z., prezes towarzystwa lipskiego, po nim przemawiali: delegat z Wrocławia, a następnie profesor uniwersytetu lipskiego dr. Lesser i delegat z Drezna. Odczytano również telegramy z rozmaitych miejscowości, które nie przysłały delegatów. Wieczór zakończył się wspólną zabawą zgromadzonych.

* **Statystyka pocztowa.** W styczniu 1882 r. nadano we Lwowie: 199.988 listów prywatnych (między temi 6184 do adresatów w miejscu), 58.145 kart korespondencyjnych, 17.632 posyłek pod opaską, 7.995 posyłek z próbkami towarów, 163.983 egzemplarzy gazet, 81.022 listów urzędowych, 39.144 listów poleconych, 3.563 przekazów na kwotę 196.725 zł. 95 c., 10.376 posyłek wartościowych (między temi 9.184 za pobraniem pocztowem, w kwocie 84.421 zł. 15 c. Ogółem 616.848 posyłek, zatem o 985 więcej jak w styczniu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 185.956 listów prywatnych nieopłaconych, 57.984 kart korespondencyjnych, 16.524 posyłek pod opaską, 5.215 posyłek z próbkami, 201.196 egzemplarzy gazet, 52.064 listów urzędowych, 21.886 listów poleconych, 12.754 przekazów na kwotę 240.382 zł. 15c., 28.682 posyłek wartościowych (między temi 8275 za pobraniem w kwocie 45.375 zł. 45 c.). Ogółem 401.881 posyłek, zatem o 1.677 więcej jak w styczniu roku zeszłego.

* **Statystyka policyjna** za miesiąc styczeń. W miesiącu styczniu b. r. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie następujących przestępców:

Za gwałt publiczny 5, za puszczanie w obieg fałszywych banknotów 4, za kradzież 172, za pobicie i skaleczenie 17, za sprzeniewierzenie 17, za oszustwo 5, za obrazę straży 23, za próżniactwo i nieostrożną jazdę 15, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 4, za lekkie i zupełne opilstwo 95, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 111, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 378, ze sądów zaś po odbytej karze przystawiono 227 indywiduów.

Z powyż wymienionej liczby przyaresztowanych oddano sądom karnym 336, Magistratowi, dla braku przytułku i zatrudnienia, celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 252. W szpitalu umieszczono 28 chorych, a 567 osób traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 84, za przekroczenie służbowe 17, za dręczenie zwierząt 8, pociągnięto do odpowiedzialności 11 szynkarzy za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych a 26 osób z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych.

Za rabunek aresztowano 2 indywidua. — Wypadków samobójstwa było 5.

* *Prący* nr. 3. został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum zakładu** im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** w piątek: Św. Konstancji. — Św. Ahafii M.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15go b. m.: Skradziono: gospodarzowi J. L. w Nawarji parę koni kasztanów. — Panu J. z wozu futro lisie z kołnierzem skunkowym o czarnem sukiennem pokryciu.

Straż pol. aresztowała Karola Wolfa byłego konduktora tramwayowego, ze skradzionym garniturem kangurowym, Leona Kohna z powodu podejrzanego sprzedawania srebrnego zegarka cylindra, a M. Sch. z powodu podejrzanego sprzedawania trzech kul bilardowych.

Złożono w policji znalezione naszyjnik koński, puglares z biletem na pranumeratę *Gaz. Lwow.* na imię Samuela Kwaśnickiego.

* **Żółkiew** d. 11. lutego. Po bezskutecznych protestach dnia 20. bm. namiestnictwo wyznaczyło na wybór Rady powiatowej w tutejszym pow. W składzie obecnej Rady górne stronnictwo ruskie, lecz wcale oto nie chodzi, że liczebnie przeważają Rusini, lecz o to, iż, z małym wyjątkiem, przewodnicy ich są [illegible]; co może zatruć dotychczasową zgodę w ludności.

Od ostatniej kadencji w Żółkwi żaden wybór ani do Rady państwa, ani sejmu, ani do Rady powiatowej, nie wypadł pomyślnie tak, jak to dawniej bez przerwy bywało. Każdy skutek poprzedza przyczyna, lecz nie o obwinianie tu chodzi, ale o to aby choć wybór przeszedł w zgodnem porozumieniu, co łatwo się być możliwem, jeżeli błahe niechęci osobiste potrafimy usunąć z drogi, by uprzątnąć miejsce sprawie publicznej.

Trzeba mieć przed oczyma, że jest dość upośledzenia, [illegible] w tym własnym grodzie, jak to mówią, stojąc na własnem śmieciu, broniąc ogólnie dobrej sprawy, na pozycji utrzymać się nie umiemy.

* **Adolf Bieniakierski**, b. obywatel ziemski, literat i współpracownik pism warszawskich w dziale literackim, zmarł w Warszawie d. 5. b. m. w szpitalu dzieciątka Jezus. Zmarły był przykładem smutnego zakończenia losu, [illegible] niegdyś zamożny obywatel, [illegible] pisywał [illegible] wykształcony [illegible] życia. — Pokój jego duszy!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 16. lutego. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klrg., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., grochu 82 klgr., [illegible])

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9— do 11·25 zł., — żyto od 6·50 do 7·20 zł. — jęczmień od 6·— do 6·75 zł., — owies od 5·50 do 6·25 zł. — hreczka od 7·25 do 7·60 zł., — kukurudza nowa od 6·50 do 7·— zł., — [illegible] od 6·25 do 8·50 zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·— do 9·50 zł., groch pastewny od 6·— do 6·50 zł., soczewica od 15·— do 17·— zł., fasola od 8·— do 14·— zł., bobik od 6 50 do 6 75 zł., — wyka od 6·— do 7·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25 do 62 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 32.— do 34·— zł., — anyż mos. od 25 - do 27 — zł., anyż płaski od 24 — do 31·— zł., — kminek od 22·— do 23·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12 25 do 12 75 zł., — Rzepak letni od 10 75 do 11·25 zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·25 zł., — rzepik letni od 10·75 do 11·— zł., lnianka od 11·— do 11·25 zł., — nasienie lniane od 10·50 do 11·25 zł., — nasienie konopne od 9·50 do 10·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 100 do 110 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 14·50 zł. do 15·50 zł., salonowa od 18·50 zł. do 19·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 30·25 do 31.50 zł.

Wiedeń d. 14. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1383, średnio ciężkich węgierskich 1022, ciężkich bagonów 1042; razem 3457 sztuk.

Galicyjskie płacono 38 do 40 i 45 złr., średnio ciężkie węgierskie 48 do 54 złr., ciężkie bagony 54 do 56 i 57 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowoje Wremia donosi, że rządowe fabryki w Tule otrzymały rozkaz wygotowania jak najrychlej 200.000 karabinów.

* * *

Wiadomości, nachodzące z Paryża, przedstawiają tameczny targ pieniężny w nader niekorzystnem świetle, i budzą obawę nowej edycji krachu. Obaj uwięzieni dyrektorowie Union Generale — Bontoux i Feder — zostali wypuszczeni za kaucją na wolność.

* * *

Wiedeń d. 15. lutego. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg ogólnej rorprawy budżetowej. Minister Prażak oświadcza na zarzuty Kliera, że rozporządzenie językowe polega na stanie faktycznym w Czechach, jaki niemiecko-czescy deputowani w swojem memorandum sami przedstawili. Rozporządzenie językowe nie dotknęło istniejącego manipulacyjnego języka urzędowego w sądach. Nikt p. Klierowi nie uwierzy, że ludność niemiecka w Czechach jest uciemiężoną. Oceniając rzecz przedmiotowo, dochodzi się do przekonania, że rząd w konfiskowaniu dzienników w Czechach nie postępuje stronniczo. Minister przyrzeka w każdym razie, gdy prokurator zaniedba swego obowiązku, pociągnąć prokuratora do odpowiedzialności. Prostuje podniesiony przez Kliera wypadek agitacji i oświadcza, że dotyczący urzędnik otrzymał naganę. Wobec wycieczek p. Jaquesa czyni minister uwagę, że przy obsadzie posad sędziowskich postępuje się sumiennie, lecz żądanie, aby urzędnik mówił językiem ludności, jest słuszne. Co się tyczy reskryptu sądu wyższego w Gracu, minister nie uważa tego za przedmiot judykatury sędziowskiej, jaki język ma być w kraju używanym. Takie zapatrywanie podzielali wszyscy poprzedni ministrowie. Gdyby się okazały sprzeczności między orzeczeniami sądów a rozporządzeniem językowem, rząd przedsięweźmie środki prawodawcze.

Po Prażaku zabiera głos ks. Czartoryski i wywodzi, że większość zespoliła się ku obronie swoich praw, i dlatego większość popiera ją (je?) (Pisana kopia telegramu podaje nam następujący nonsens: „...Czartoryski... ausführte, dass Majorität sich zur Wahrung ihrer Rechte zusammenfand, daher unterstütze Majorität dieselbe"; p. r.) P. Plener uderza w długiej mowie na politykę rządu, a zwłaszcza na postępowanie ministra skarbu.

Minister-prezydent hr. Taaffe zbija niektóre twierdzenia mowców lewicy. W odpowiedzi swojej na interpelację Kliera co do burd w Czechach, rząd opierał się na wyrokach sądowych i na sprawozdaniach władz, nie myślał przeto wyszydzać. Porozumienia i pojednania szuka rząd nie w skrajnym kierunku, ale w zjednoczeniu. Lewica sama nie wierzy swemu twierdzeniu, jakoby rząd chciał Austrję zamienić w państwo słowiańskie. Taksamo też wydaje się teraźniejszemu rządowi niewłaściwem, aby Austrja państwem niemieckiem była — Austrja bowiem jest Austrją, jest punktem połączenia dla wszystkich, równouprawnionych narodów, których prawa tylko o tyle się ogranicza, o ile tego wspólne pożycie koniecznie wymaga. Niesłusznem jest, zwalać rzekomo panujące obecnie rozjątrzenie w Czechach wyłącznie i jedynie na barki teraźniejszego rządu. Rozjątrzenie to jest owszem wynikiem wielu rzeczy, które się dawniej stały lub nie stały. Powiedziano, że lewica musi odrzucić budżet jako Niemcy i Austrjacy. Być może, iż jako Niemcy, ale zgoła nie jako Austrjacy. Zaprzeczam, jakoby rząd był przez prawicę, [illegible] oświadcza: Głównym celem rządu jest usunięcie niedoboru, ku czemu droga podatków niestałych jest daleko praktyczniejszą, skoro się już od r. 1861 pracuje nad reformą podatków stałych dla jej trudności. Co się tyczy szlagwortu „petrolej i długi!", odpowiadam, że długi i petrolej otrzymałem w spuściznie po moich poprzednikach (centralistycznych ministrach; p. r.) Faktyczny sukces odniosła prawica, która w krótkim czasie, przyjmując dotyczące ustawy, utworzyła źródła podniesienia dochodów państwowych. Co się tyczy wyrzutu, iż pozwoliłem Towarzystwu Bodencreditanstalt wydawać pożyczki premiowe dla gmin, muszę wskazać na statuta Bodencreditanstalt, zatwierdzone niegdyś przez ministra Lassera, według których jest ona uprawnioną do wydawania premiowych listów zastawnych. — Co się tyczy Länderbanku, przytacza minister finansowe i polityczne powody państwowe zawartej umowy, i oświadcza: Wówczas, kiedy to wyłożyłem, dlaczego nie zdecydowałem się co do oferty, przystąpił do mnie w gmachu tej Izby pewien poseł, ofiarując mi więcej. Ubolewam nad ciągłem wojowaniem obraźliwemi wyrazami, przez co porozumienie niemożliwem się staje. Dobrą wolę trzeba samemu czynem okazywać, a nie od innych tylko jej wymagać. Rząd chce być i będzie tylko konstytucyjnym. Obowiązki swoje spełnić on może tylko przy poparciu obu Izb. Mimo namiętnej a niesłusznej opozycji rząd nie ustąpi ze swoich posad. Nie już jako minister, ale jako poseł radzę stanąć na stanowisku wyższych interesów, i zająć się raczej utworzeniem ustaw ku zażegnaniu kwestji socjalnej dla ocalenia cywilizacji.

W końcu zabrał głos p. Fanderlik (Czech), zbijając wywody lewicy, i ogólną rozprawę zamknięto. Na jeneralnych mowców wybrani: Herbst przeciw, Rieger za budżetem.

Minister skarbu przedłożył wniosek o tymczasowych dodatkach do opłat celnych od niektórych przedmiotów.

W motywach do taryfy celnej, przedłożonej Izbie posłów, powiedziano: Stoimy dziś na tym samym punkcie, jak w r. 1878, tj. wobec konieczności zrewidowania taryfy naszej w sposób autonomiczny. Mamy nadzieję, że przez okazany w projekcie wzgląd dla zagranicy wywołamy podobne uwzględnienie naszych interesów.

Wiedeń d. 15. lutego. (Urzędowo.) Jenerał Jowanowicz donosi pod d. 14. bm.: Ośmnasta dywizja, wyruszywszy z Mostaru i Newesinia, dokonała zajęcia i obwarowania wyżyn Zimie. W Zagorji pod Ulokiem, pod Borkiem i na wyżynach Susienickiej Planiny skonstatowano gromadzenie się powstańców, które napadają na wsie sąsiednie. Bliższy kontakt miejsc garnizonowych i głównych komunikacyj jest już zabezpieczony. W Krywoszy powstańcy nadarmo próbowali d. 12. bm. podstąpić ku Grebnu i Ledenicom. Dzisiaj gromadzą się powstańcy pod Bakocami. Las pod Kolicami ku Kneżlacowi pali się. Obwarowywanie Grebna i Ledenic postępuje; oba punkta będą uzbrojone w działa. Risano zostało dzisiaj rozzbrojone.

Jeneralna komenda serajewska donosi pod dniem 14. bm. w nocy: Pod Foczą panował d. 12. i 13. spokój. Gromadki powstańców ukazały się w okolicy Ternowy, ale z całym pospiechem uchodziły przed patrolującemi oddziałami wojska. Według raportu o utarczce pod Ternową d. 10. bm. utracili powstańcy około 100 w poległych i rannych.

Komenda stacji Newesinia donosi pod d. 14. bm., że Gombola, szeregowiec 71. pułku piechoty, pod Jaseną d. 7. bm. lekko raniony, uszedł w nocy z 11. na 12. b. m. z rąk powstańców i przybył do Stolaca.

Bukareszt d. 15. lutego. W Izbie posłów interpeluje p. Herman: czy wiadomo rządowi, że pod przewodnictwem Falkensteina utworzył się „Deutscher Schulverein" z ogniskiem działania w Berlinie, który w opatrzonych liczbami porządkowemi broszurach jawnie przeciw narodowi węgierskiemu podżega i przez emisarjuszów stosunki z Sasami siedmiogrodzkimi utrzymuje; tudzież, czy rząd zamyśla w drodze urzędowej uzyskać wiadomość w tym względzie, według otrzymanych rezultatów postąpić i Izbie zdać sprawę?

Paryż d. 15. lutego. Dzienniki donoszą, że na wczorajszej naradzie ministerjalnej wybuchły nieporozumienia między Leonem Sayem a Freycinetem z powodu, iż Freycinet jest zdania, że zapowiedziane w programie ministerjalnym hasła co do renty i kolei żelaznych uważać należy za rzeczy tymczasowe, za ustępstwa zrobione przez wzgląd na krytyczne stanowisko targu pieniężnego. Natomiast po przejściu chwili krytycznej wypada, zdaniem Freycineta, przystąpić do konwersji pięcioprocentowej renty i do wykupienia głównych linij kolejowych na rzecz skarbu. Tymczasem Say nie chce wcale słyszeć ani o konwersji renty, ani o upaństwowieniu kolei. Sprzeczka między ministrami miała być bardzo gwałtowna, i dopiero wmieszanie się Grevyego zdołało ją załagodzić.

Paryż d. 15. lutego. „Ajencja Havasa" zaprzecza stanowczo doniesieniom dzienników o wrzekomem nieporozumieniu wybuchłem między Sayem a Freycinetem.

Według wiadomości otrzymanych z Londynu, mocarstwa zachodnie nie wystosowały żadnej zbiorowej noty w sprawie egipskiej, lecz tylko przesłały swoim posłom, rezydującym w Kairze, identyczne instrukcje.

Berlin d. 15. lutego. W dzisiejszym numerze berlińskiej *Tagespost* znajduje się doniesienie, iż pewien Berlińczyk wykrył nihilistyczny zamach, mocą którego miał car zostać zabity dynamitem d. 17. lutego w swojej sypialni w Gatczynie. Po zasięgnięciu informacyj okazało się, iż całe to doniesienie jest fałszem, a dziennik ten został zmistyfikowany.

Konstantynopol d. 15. lutego. Komendant angielskiego statku, kapitan Crenwell, porucznik Selby i angielski konsularny adjunkt Wrench udali się na polowanie do Artakis i tam napadnięci zostali przez albańskich pasterzy. Selby został toporem ciężko raniony, zaś Crenwell otrzymał lekką ranę. Ambasador angielski wniósł reklamację do Porty z żądaniem surowego i przykładnego ukarania winnych.

Wrocław d. 15. lutego. Do *Schles. Volksztg.* donoszą z Rzymu, że papież zgodnie z poleceniem wrocławskiej kapituły zamierza mianować biskupem wrocławskim ks. prałata Hercoga. Prekonizacja nastąpi wkrótce.

Londyn d. 15. lutego. Posiedzenie Izby gmin. Dilke, odpierając zarzuty opozycji, twierdzi, że teraźniejsza polityka rządu w sprawie egipskiej jest tylko bezpośredniem następstwem tego stanowiska, które w tej sprawie zajął był gabinet Beaconsfielda. Stosunek Anglii do Francji jest jak najserdeczniejszy. Koncert europejski trwa w całej sile i mocy, a rząd angielski pragnie utrzymania jego, bo jest on najlepszym środkiem do pokojowego załatwienia wszystkich tak europejskich jak i pozaeuropejskich spraw. Dilke żywi nadzieję, że i sprawa egipska przy pomocy koncertu europejskiego rozstrzygniętą zostanie.

W końcu oświadcza minister, że rządowe raporta przeczą doniesieniom dzienników, iż w Heracie wybuchła rewolucja.

Przyjechali dnia 16. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: K. Wiszniewski z Dobrzan. M. Rosenstock z Skałatu. F. Puszyński z Bursztyna. Dr. A. Zachoverenko z Moskwy. A. Schmidt z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Krasnopolski z Gałacu. E. Torosiewicz z Turki. B. Reichel z Londynu.

HOTEL ANGIELSKI: A. Tyszkowski z Michałówki. E. Jurystowski z Moskwy. R. Soroczyński z Chliwczan. J. Kinel z Żółkwi. H. Jaśkiewicz z Radziechowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Zawadzki z Kniaziołnki. F. Rożański z Trościańca. J. Jackowski z Rokszyna. S. Karzykiewicz z Podhajec. F. Steifer z Rozdołu.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 6 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 5. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 5 min. 18 rano i o godz. 3. min. 36 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 5 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany. o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 45 m.

Lwów, z Izby handlowej, 16. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika .	289	50	293	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	165	—	169	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	297	—	305	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	99	50	101	—
„ „ „ 4 „ „ .	94		96	—
„ „ „ 5 „ okres. .	99	50	101	—
„ „ „ 4 „ „ .	90	—	92	—
Bankn hyp. galic. 6 prct. . . .	100	40	101	60
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	50	101	75
„ „ „ 5 „ . .	98	25	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	102	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	99	40	100	75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	102	—
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa . .	18	—	20	-
„ „ Stanisławowa .	25	—	27	—

V. Monety.

Dukat holenderski . .	5	56	5	66
„ cesarski . . .	5	57	5	67
Napoleondor	9	47	9	57
Półimperjał rosyjski . .	9	74	9	84
Rubel rosyjski srebrny . .	1	52	1	62
„ „ papierowy . .	1	20¼	1	22¼
100 marek niemieckich . .	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze . .	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 16. lutego 1882.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	175.50	Węgier. kred. ak.	296.—
Anglo-austr.	118 75	Unionsbank	117.25
Kolej Kar. Lud.	293.—	Nordbahn	244 50
Kolej Połud.	128.—	Kolej Alföld.	163.—
Kolej Elżbiety	206.—	Kolej Lw.-czer.	166 50
Węg. Nordostb.	156.—	Wied. Comunal.	122 25
Węg. obl. p. w zł.	93 50	Galic. indemnis.	99.50
Węg. kolej zach.	161.—	Kolej siedmiog.	108.50
Renta węg. 6%	118.—	Losy tureckie	22.—
Bankverein	110.—	Ros. rubel pap.	121 50
Losy węgier.	114.25	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, 16. lutego 1881
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	301 75	Anglo-austrj.	118.75
Kolei Kar.-Lud.	291.	Kolej Południ.	126.75
Unionsbank	116.50	Napoleondor	9.52
Rosyjs. bankn.	1.22	Usposobienie: słabe	

Berlin, 15. lutego
godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	207.45	Akcje kredyt.	517.50
Lombardy	213.—	Galicyjskie	124.—
Kolei Rumuń.	62.25	Aust. bank.	170.80

Wiedeń 14. lutego

	płacą	żądą
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5 „	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1860 po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Listy zast. ban. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Renta złota	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 50
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 prc.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki miasta Wiednia	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Aust.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądą
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węgierski po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionsbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Alföldzka po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-śląska centr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Państwowa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Południowa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tramway po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier. północno.-wschod. po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachod. (Westb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądą
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Galic. Tow. kred. ziem. 4 prc.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
Bank austr. węg. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
Elżbiety 1 em.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jass.	[illegible]	[illegible]
Papiery loterjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Innsbruckie przem. poż.	[illegible]	[illegible]
Keglevich po 10 zł.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie przem. poż.	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 10 zł.	[illegible]	[illegible]
Salm po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
St. Genois po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Salonegrodzkie przem. poż.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa (pożyczka)	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szter.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Leopold Warchałowski
budowniczy miejski
zaprzysiężony rzeczoznawca, przyjmuje do wykonania wszelkie roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie, kamieniarskie oraz i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa, przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Zamówienia przyjmuje przy **placu Kapitulnym pod l. 2.** I. piętro we **Lwowie.**

Dzierżawa
500 morgów ornego, 100 morgów pastwisk w powiecie Tłumackim.
Bliższe szczegóły: Spółka rolniczo-przemysłowa w Stanisławowie. 1 88 2 3

Najnowsze tegoroczne
ORDERY kotylionowe
100 sztuk od 4 zł. do 10 zł.
tudzież najnowsze
mankiety do bukietów
w największym wyborze i po najniższych cenach poleca
A. JONAS
ul. Krakowska Nr. 5.

Fabryka wyrobów żelaznych
J. Bredta w Ottynii
poleca się do **urządzania młynów, gorzelń, tartaków** i innych zakładów przemysłowo-fabrycznych. 1376 e] 1—8

Kawa surowa
doskonała i dobra w smaku, w każdej żądanej mięszaninie, wysyła od 9 funtów począwszy po zł. 5, 5 10 i 6 zł. za zaliczeniem bez opłaty porto do całej Austrji **Heinr. Andressen, Hamburg,** Wilhelmin-str. 12. 1062 2—12

Leśniczy
i dobry myśliwy, z wyższym egzaminem, znający się na gospodarstwie rolnem i uprawie chmielu, posiadający bardzo chlubne świadectwa z dotychczasowej praktyki, niemniej pochlebną rekomendację, poszukuje posady w większym majątku od 1. kwietnia 1882 jako leśniczy, rachmistrz lub kasjer. Bliższe porozumienie na listy franco pod adresem: E A. do „Administracji Gazety Narodowej".

Płótna, weby szwajcarskie
rumburskie, irlandzkie z najpierwszych i najsławniejszych fabryk w dużych i małych sztukach w szerokościach 80c/m do 90c/m także na **prześcieradła bez szwu** jednostajne, w różnych szerokościach, **bieliznę stołową** w garniturach **obrusy, serwety i serwetki** (desserts) **serwety** na stół białe i kolorowe, **ręczniki, chusteczki, nankin** żółty i płótno czerwone, różowe i niebieskie na wsypy i pierze, **dymę** szirting najprzedniejszego gatunku, **płócienka** w różnych barwach i szerokościach poleca handel płócien i towarów mieszanych pod gwarancją za trwałość, dobroć towarów i umienną cenę. 4358 1—?
Kowalski i Mayer
Lwów, Rynek l. 26.

Pracownia rusznikarska
NASTĘPCY
T. Wiśniowieckiego
w hotelu Żorza
wykonuje wszelkie REPERACJE, jakoteż NOWĄ BROŃ wszelkich systemów najakuratniej i najrychlej za mierną ceną.
Dziękując Szanownym P. T. odbiorcom za dotychczasowe zaufanie polecam się nadal łaskawym względom
z głębokim szacunkiem
A. W. Molnar
przedtem T. Wiśniowiecki.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe
3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „
Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane od **dnia 1. marca 1881** począwszy tylko po $4^0/_0$ z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.
Lwów 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony). 1868 2—?

Nauka rachunkowości państwowej
dla spraw austro-węgierskiej monarchii
w polskiem wydaniu
Teodora Kulczyckiego
ces. kr. radcy rachunk. i docenta uniwersytetu lwowskiego,
do nabycia po **4 złr.** u wydawcy albo w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek, l. 17. 4078 2—12

Pomieszczenie znajdzie
oficjalista
bezżenny, mający dostateczną znajomość i doświadczenie gospodarskie. jako pomocnik przy zarządzie dóbr. — Ukończenie szkoły rolniczej, jakoteż dobre polecenia byłyby pożądanemi. — Zgłosić się można do Knichynicz, poczta w miejscu. Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1576 1 - 3

Do wydzierżawienia
folwark Martynów stary
od stacji kolejowej Burszt n $^3/_4$ mili odległy, przy murowanym gościńcu położony, w pszennej glebie, obejmujący przeszło 7 0 morgów. — Bliższa wiadomość u właścicielki we Lwowie, ulica Zi lo a, nr. 24, I piętro. 15 9 2 3

Dzierżawa
Siemiakowce nad Prutem powiat Kołomyja są z wolnej ręki od 1. maja 188 r. do wypuszczenia w dzierżawę. Bliższa wiadomość na miejscu poczta Zabłotów. 1571 3 3

Morszyn.
Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.
Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.
Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrwenością.
Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glanberską oraz wody gorzkie i mogę ją zmiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.
Lwów d. 17. listopada 1881.
Prof. Dr. Adam Czyżewicz,
c. k. radca zdrowia.
Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.
Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.
Na składach we Lwowie w aptekach Pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepes, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza. W Czerniowcach w handlu p. Ign. Schnircha. W Stanisławowie u p. J. Macury. W Stryju u p. Jul. Zgórskiego. W Krakowie w handlu p. Wänzla. W Jassach w apt. pp. Antona Lindego, A. Racowita, Rudolfa Petelenza, Franciszka Kónya, W. Raman w apt. p. Maksa Frankla. W Bakuo w handlu p. J. Jurista. W Botoszanach w handlu p. M. Spilera. W Suczawie w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta. 1391 5—?

Dzierżawa
od 1. marca 1882.
Dobra **Belejów** dwie mile od dworca kolei w Dolinie położone, w objętości przeszło 500 morgów; w tem roli 102 morgów, łąk i ogrodów 308, pastwisk 90, — budynki mieszkalne i gospodarcze w zupełnie dobrym stanie. — Cena dzierżawna za morg po 3 złr. 50 ct. do wydzierżawienia na 6 lat. Kaucja 1000 złr. w papierach. Bliższą wiadomość udziela właściciel. — Adres: „Zarząd dóbr w Wiktorowie, poczta Halicz. 1578 1—3

Dla ząbkujących dzieci
jedynie skutecznym środkiem są wynalezione przez aptekarzy i dostawców nadwornych **braci Gehrig,** Berlin
elektromatoryczne NASZYJNIKI
(po 70 centów sztuka)
sprawiają one, że dzieci dostają ząbki z łatwością i bez bolu i usuwają niepokój i kurcze. 419)c 2 ?
We Lwowie do nabycia prawdziwe w apt. **Zygm. Ruckera.**



Williama Lassona „Hair-Elixir"
zajmuje niezaprzeczenie **pierwsze miejsce** pomiędzy **wszystkiemi** dotąd na wzmacnianie i porost włosów zalecanemi środkami.
Nie posiada on wprawdzie tej własności, aby na miejscach, gdzie już żadnych niema korzeni, nowe włosy **wytwarzać,** (gdyż środek taki nie istnieje, chociaż to już niejednokrotnie o wielu innych tynkturach **mylnie** w dziennikach donoszono) jednakże wzmacnia on skórę i korzenie **w tyle i w ten sposób,** że wypadanie włosów w bardzo krótkim czasie ustaje i z korzeni, jak długo tylko takowe zupełnie jeszcze nieobumarły — nowy włos wytwarza, jak to już **wielokrotnie praktycznie** stwierdzono. 1559 1—?
Na barwę włosów środek ten niema żadnego wpływu i nie zawiera **żadnych zdrowiu szkodliwych składników.** — WYŁĄCZNA sprzedaż na Lwów w głównym magazynie parfumerji u p. **IGNACEGO JAHLA.** Plac Marjacki, Hotel Langa. **William Lasson,** Londyn, Paryż & Berlin.

Teofil Dymet & Co.
Lwów — Zamarstynów.
FABRYKA SKÓR w Zamarstynowie
(pod l. 70. za rogatką Zamarstynowską, od mostu na prawo przy linji akcyzowej, a po lewym rzegu Pełtwy),
przyjmuje
do wygarbowania i odpowiedniej wyprawy
wszelkie surowe skóry partjami lub w pojedynczych sztukach
niemniej przyjmuje skóry już wygarbowane
lecz nieprzyrządzone, do wykończenia wyprawy (curychtowania) na czarne groszkowane, gładkie glansowane lub szare saki albo juchta, wreszcie do takiej wyprawy, jaka komu potrzebna jest.
Adres pocztowy: **TEOFIL DYMET & Co.**
Lwów, pod l. 20 rynek, lub Zamarstynów pod Lwowem.
Dla dogodności P. T. Publiczności pośredniczy handel Michała Dymeta pod l. 20 rynek we Lwowie, we wszelkich tranzakcjach z powyższą fabryką. 1894 4 6

SAINT-RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stosowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem:
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rottendera i w magazynach win.
Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Słynne PIGULKI ocukrzone
(Dragées)
pp. Ravel, Maillard & Co
w Paryżu,
zalecane przez pierwszych lekarzy Paryża i używane z niezawodnym skutkiem we wszystkich szpitalach tamtejszych
przeciw zatwardzeniu,
chorobom żółci,
zaflegmieniu żołądka i
migrenie
znajdują się na składzie we Lwowie u Jakóba Piepesa aptekarza i u Kaliksta Krzyżanowskiego apt.
Cena jednego flakonu 50 ct.
Zamówienia pocztowe odwrotną pocztą. 1474 1—?

INJECTION BROU
Szprycowanie i hygieniczne niezawodne i skuteczne od zapobiegające ... dyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarz, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Bedyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Harlanderska
przędza do robót pończochowych
i nici na szpulkach.
W wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone najwyższemi nagrodami.
Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austro-węgierskiej monarchii. 1284 6—24
Znak fabryczny dla przędzy pończoch.
Znak fabryczny dla nici wockowych

Medal złoty
na wystawie powszechnej w 1878.
Wielki medal złoty i medal postępu 1872—1873.
4 dyplomy honorowe.
Maszyny nieustanne do wyrabiania **Napoi gazowych** wszelkiego rodzaju wody seltserskiej, limonady, Soda-Water, win musujących, szampana, gazem piwa etc.



Syfony o wielkiej tłoczni.
Syfony o wielkiej tłoczni.
SYFONY o wielkiej i małej tłoczni kształtu owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe łatwe do czyszczenia. W najlepszym gatunku. Szkło kryształowe.
Hermann Lachapelle 144 rue du FAUBOURG POISSONNIERE-PARYŻ.
Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych.
J. Boulet & Co. następcy. 1017 2—4

Na karnawał!!!
Dla uprzyjemnienia towarzyskich zabaw, dla upiększenia i odmłodzenia tak płci jak i włosów, polecam powszechnie znane i wypróbowane moje
Perfumy, Wodę lwowską, Pudr książęcy.
Kremy piękności: dla blondynek, szatynek, brunetek, Ołówki do brwi, Pudr brylantowy, srebrny, złoty, na włosy, Szasetki do sukien i bielizny, Kadzidła salonowe, środki na wywabianie plam z sukien balowych i bucików. — Środki do usunięcia porostu na twarzy u pań. Piliptin i Nigretinę do nadania włosom pięknego koloru, pomady i fiksatuary. Wodę fijołkową do wydelikacenia twarzy. Maguolinę do usunięcia czerwoności nosów. Płukanki do ust i pudry do czyszczenia zębów. Pastylki do ust dla nadania przyjemnej woni przy mówieniu i oddychaniu. Wody toaletowe z zapachami: fijołkowym, Essbouquet, Millefleurs, do nacierania ciała, aby nie czuć było odrażającego odoru potu. Cezaryn dla zniszczenia nagniotków. Pudr salicylowy przeciw poceniu się nóg i usunięcia nieprzyjemnej woni. Flakoniki do perfum, grzebienie ozdob e lusterczka. Karbolin do zniszczenia brodawek. KUMYS, najpewniejszy środek do usunięcia kaszlu, kataru, chrypki i wzmocnienia nadwątlonych sił.
Wszystko to i wiele innych pięknych rzeczy nabyć można u
J. Ihnatowicza
we Lwowie ulica Kopernika l. 3,
1403 8 - ? *i w Krakowie w Filji: Sukiennice l. 20.*

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadworny.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.
FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW
Skład fabryczny:
we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1865 3—?

L. 382.
Ogłoszenie.
Przy urzędzie gminnym król. wolnego miasta Stryja opróżnione są posady.
a) Inspektora policji z płacą roczną 600 zł.
b) Naczelnika miejskiej straży ogniowej z roczną płacą 500 zł. a. w.
Posady te nadane będą na rok jeden prowizorycznie, a po jednorocznej zadowalniającej służbie nastąpi stabilizacja.
Ubiegający się o jedną z tych posad mają podania swoje w dowody uzdolnienia i dotychczasowej służby publicznej zaopatrzone, wnieść do urzędu gminnego w Stryju do końca marca 1882.
Urząd gminy król. miasta.
Stryj dnia 4. lutego 1882. 1570 3—3

MOLLA proszki seidlickie.
Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.
Wódka francuska i sól
jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**
Olej tranowy M. Krohn & Cmp.
w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**
Główny skład wysyłek u A. **Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke, w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulaka i E. Liszka apt.; w *Buczaczu*: L. Neumann; w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu*: Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach*: A. Heim apt., w *Gurahumora*: A. Botezat apt., w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatyniu*: W. Czerski ap., w *Jarosławiu*: J. Bohm i L. Wisłocki apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Bedyk apt., M. Jawornicki, K. [illegible]ski apt., w *Limanowie* A. Müller apt.; w *Mielcu*: A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu*: B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu*: F. Koblik, F. Gajtaczka; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowej*: Rappaport; w *Tarnopolu*: G. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w *Tarnowie*: W. T. A. Wielogórski, W. Mühldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Bronig; w *Zbarażu*: N Süssermann; w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.

Ogrodnik
w młodym wieku fachowo wykształcony, obznajomiony z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, również uzdolniony do zakładania i uprawy **chmielarni,** posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady jako kawaler. Adres: Karol Zalewski w Stanisławowie, przedmieście Górka. 1—3

Ospa.
Z powodu szerzącej się ospy w mieście, szczepić będę na żądanie **krowiankę** w zakładzie przy **ul. Kaczej nr. 2.** 1603 3—3
Dr. Aleksander Lech.

Ogłoszenie.
Dnia **27. lutego b. r.** i dni następnych odbędzie się w Koszyłowcach, poczta Tłuste, 1609 1—3
licytacja inwentarza
dzierżawnego, żywego i martwego.

500 zł.
wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct. znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.
W. Röslera synowiec,
Wiedeń. I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece.
1227 7 - ?

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
1—? jest 1006
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix,
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w apt. P. Mikolascha.

Oberza z restauracją
oraz propinacja
piwna i wódczana, jest od 1. lipca b r. na lat trzy do sześciu do wydzierżawienia w Krasiczynie pod Przemyślem. Bliższe szczegóły udzieli kancelarja centralna w miejscu. 1593 1 - 3

Wszystkim
amatorom gwoździków,
polecam mój rozszerzony
zbiór gwoździków
(pyszny zbiór gwoździków) i dostarczam za gotówkę lub zaliczeniem 12 sztuk dobrze zakorzenionych roślin w 12 gatunkach imiennie oznaczonych i opisanych po 2 zł. 20 ct., 25 sztuk po 4 zł. 80 ct, 50 sztuk po 8 zł. 50 ct. a 100 sztuk po 17 zł. Także mniej piękne bez opisu po 1 zł. 20 ct. wyborowe za cenę podwójną. 1075 1—1
Spis gratis na żądanie.
Michael Bullman,
Nelkenzüchter w **Klattau** (Czechy)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1003 19—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."